

Katastrofalna sytuacja zbożowa we Francji

PARYŻ, (PAP). Rzecznik francuskiego ministerstwa rolnictwa oświadczył, że sytuacja żywnościowa we Francji jest bardzo poważna i że rząd napotyka na poważne trudności, by utrzymać obecne minimalne 200 gramowe przydziały chleba na dotychczasowym poziomie. Zbiory tegoroczne dały zaledwie 3 miliony 200 tys. ton zboża. Normalne zbiory przedwojenne wynosiły 8 milionów ton, a zbiory zeszłoroczne wyniosły 6,5 miliona ton. Deficyt zbożowy jest olbrzymi, tak że Francja będzie musiała zakupić za granicą wielkie ilości zboża, co wobec ogólnej sytuacji żywnościowej na świecie nie jest rzeczą łatwą.

Komitet Pomocy Narodowi Greckiemu w Bułgarii

SOFIA. Z inicjatywy Frontu Ojczyźnianego utworzony został w Sofii „Komitet Pomocy Narodowi Greckiemu”. Zadaniem Komitetu będzie organizowanie zebrań podczas których wyjaśnione będą cele słusznej walki narodu greckiego o wolność i demokrację. Poza tym Komitet będzie organizował pomoc dla greckich uchodźców.

Rokowania brytyjsko-radzieckie w Moskwie

MOSKWA. — Rokowania między brytyjską delegacją handlową a przedstawicielami radzieckiego min. handlu zagranicznego, trwają w dalszym ciągu. 25 i 26 grudnia br. członkowie delegacji brytyjskiej spotkali się z przedstawicielami radzieckimi i omówili z nimi szereg zagadnień dotyczących układu gospodarczego.

Arabowie atakują pociągi w Palestynie

LONDYN, (PAP). Agencja Reutersa donosi z Palestyny, że w ciągu ostatnich 2 dni terroryści arabscy zatrzymali 5 pociągów towarowych w różnych częściach Palestyny i zrujnowali zawartość kilkunastu wagonów. Wydaje się, że napady na pociągi mają podwójny cel: — zaopatrzenie w środki żywnościowe oddziałów arabskich i pozbawienie osiedli żydowskich dostaw żywności i innych towarów.

Wzrost produkcji w Zw. Radzieckim

MOSKWA, (PAP). — Przewodniczący Rady Związków Zawodowych Kuźniecowa stwierdził w swym sprawozdaniu złożonym na posiedzeniu Rady, że zbiory zboża w tym roku przekroczyły o 68% zbiory roku 1946. W ciągu 11 miesięcy bieżącego roku produkcja artykułów przemysłowych przekroczyła w Związku Radzieckim o 22% produkcję tego samego okresu roku 1946.

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok. III Nr 350 (925)

LUBLIN

NIEDZIELA 28

Grudzień 1947 r.

DZIŚ 8 STRON

CENA 3 ZŁ.

KOLEJARZE LUBELSCY przystępują do współzawodnictwa pracy Z konferencji przodowników pracy kolei lubelskiej

Dnia 23 grudnia br. odbyła się w sali ZKK Konferencja Przodowników Pracy i Kierownictwa Technicznego Kolej Lubelskiej.

Nastroj przedświąteczny wcale nie wpłynął na liczebność i powagę zebrania. Zebrało się około 500 ludzi. Obrady i poziom stawianych zagadnień, świadczyły, że kolejarze lubelscy są przodującym oddziałem lubelskiej klasy robotniczej.

Zebranie zajął przewodniczący OKZZ tow. Wójcik, a referat o znaczeniu współzawodnictwa i podwyższenia wydajności pracy na tle sytuacji we wewnętrznej i międzynarodowej wygłosił sekretarz ZKK tow. Białecki.

„Ilość” i „jakość” muszą iść w parze

Po referatach wywiązała się dyskusja. Każdy zabierający głos wypowiadał swoje poglądy i wnioski w jaki sposób usprawnić pracę na jego Oddziale, w jaki sposób skoordynować wysiłki wszystkich działów PKP, aby w rezultacie otrzymać zwiększenie taboru i ruchu, przy równoczesnej ekonomii materiałów i środków opałowych.

Pierwszy zabrał głos maszynista tow. Jaworski, który wyśmiał zagadnienie usprawnienia służby drogowej, gdyż braki w służbie drogowej powodują bardzo poważne zamieszanie na linii, szczególnie przy obecnym stanie mostów.

Tow. Jaworski uważa, że wysiłek pracy powinien być nie tylko zbiorowy między brygadą, a brygadą, ale i indywidualny, w ramach brygady. Tow. Jaworski zaznaczył, że wysiłek pracy powinien iść po linii podniesienia jakości remontowanych parowozów, wagonów, mostów i linii, że sama ilość jest nie wystarczająca o ile nie znajduje odpowiednika w jakości.

Następnie zabrał głos tow. Piechowicz z Parowozowni Lublin, który wypowiada się za oszczędnością w narzędziach i

materiałach, które w obecnym czasie są tak deficytowe. W tej dziedzinie — powiada tow. Piechowicz — są poważne braki, robotnik potrzebujący metr stali wypisuje dwa, reszta idzie do szmelcu. Szybkość stała jest również traktowana rozrzutnie, nie ma należytej kontroli nad rozchodem tych

materiałów, powinniśmy się wzajemnie kontrolować. To usprawni pracę i podwyższy wydajność.

Tow. Piechowicz zali się na odlewnię w Skarżysku, która hamuje pracę przez niedostarczanie terminowo odlewów.

Ob. Budzyński, Naczelnik Wydz. Mech. powiada: „Współzawodnictwo pracy, chociaż nie oficjalnie, istnieje u nas od dłuższego już czasu. Z roku na rok dajemy więcej parowozów jeśli w 1945 r. daliśmy 27, to w 46 r. 61, a w 47 r. 77 parowozów i niedaleki jest ten czas kiedy prześcignemy normy przedwojenne remontu parowozów. Jestem pewien, że mimo braków przy dobrej woli i dobrej organizacji pracy damy w roku 1948 conajmniej o 40% parowozów więcej niż 1947 r. (Ciąg dalszy na str. 6-tej)

Sekretariat Wojewody podaje do wiadomości, że Wojewoda Lubelski jako Przedstawiciel Rządu na terenie województwa przyjmować będzie w dniu 1 stycznia 1948 r. w godzinach od 12 do 13-ej
Życzenia Noworoczne
dla Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu

od przedstawicieli miejscowych władz cywilnych i wojskowych, organizacji politycznych i zawodowych, stowarzyszeń, związków oraz miejscowego Społeczeństwa.

Sekretariat Wojewody

Z ostatniej chwili

Marszewski i Lipiński skazani na śmierć Wyrok w procesie warszawskim



Marszewski



Sosnowska



Sędziak



Lipiński

Na mocy wyroku w procesie KPOPP skazani zostali: Kwieciński — na łączną karę dożywotniego więzienia przy zastosowaniu amnestii, na utratę praw obywatelskich i konfiskatę mienia. Marynowska — przy zastosowaniu amnestii, — 12 lat więzienia, utrata praw obywatelskich na lat 5 z zaliczeniem aresztu. Marszewski — na łączną karę śmierci, Lipiński — na karę śmierci, Obarski — przy zastosowaniu amnestii 15 lat więzienia, utrata obywatelstwa na lat 3 z zaliczeniem aresztu. Sosnowska łącznie na dożywotnie więzienie, przy zastosowaniu amnestii. Sędziak na łączną karę dożywotniego więzienia przy zastosowaniu amnestii.

Utworzenie demokratycznego rządu wolnej Grecji

RZYM, (PAP). Rozgłoszona greckiej armii demokratycznej donosi, że w dniu 24 grudnia ustanowiony został demokratyczny rząd wolnej Grecji, na czele którego stanął gen. Markos.

W imieniu rządu demokratycznego minister sprawiedliwości Miltiades Porfirogenis odczytał orędzie do narodu, które stwierdza, że wskutek zamachów brytyjsko-amerykańskich imperialistów na niepodległość Grecji i wskutek zniesienia przez fałszywowski rząd Sofii instytucji demokratycznych — powstała konieczność utworzenia demokratycznego rządu, który by był wyrazicielem interesów narodu greckiego. Orędzie podkreśla, że imperialiści anglosascy dążą do przekształcenia Grecji w bazę agresywnej polityki skierowanej przeciwko demokratycznym krajom bałkańskim i Związkowi Radzieckiemu.

Dalej orędzie stwierdza, że rząd demokratyczny zwoła jak tylko to będzie możliwe Zgromadzenie Narodowe jako jedyny suwerenny organ reprezentujący naród. Ustawy ogłoszone przez kwatery główną greckiej armii demokratycznej pozostaną w mocy.

Demokratyczny rząd grecki będzie wraz z narodem greckim prowadził w dalszym ciągu walkę o wyzwolenie Grecji spod jarzma zagranicznych imperialistów, aż do osiągnięcia całkowitego zwycięstwa demokracji. Rząd demokratyczny będzie dążył do rozwoju oświaty, do utworzenia sądów ludowych do przeprowadzenia reform społecznych łącznie z reformą rolną.

Działania greckiej armii demokratycznej

RZYM, PAP. — Rozgłoszona greckiej armii demokratycznej donosi, że wojska gen. Markosa rozpoczęły atak na miasto Konitza w Epirze. W operacji bierze udział około 2 tys. żołnierzy greckiej armii demokratycznej, przy czym atak wspierany jest przez artylerię. W okolicy Bo razani na północ od Konitzy toczą się zacięte boje. Oddziały wojsk rządowych wycofuja się ze swych stanowisk.

Z W Y C I Ę Ż Y P O K Ó J

Przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bieruła wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radia w wieczór wigilijny

Rodacy! Siostry i Bracia! Młodzi i Stary Przyjaciele! Wszyscy Obywatele Rzeczypospolitej!

Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku zasiadamy dziś do tradycyjnej wieczornej wigilijnej.

Z dumą i radością, dzieląc się tradycyjnym opłatkiem, będziemy dziś myśleć o narodzie polskim. Bo choć ciężkie i tragiczne były nasze przeżycia, choć wielkie i bolesne były nasze ofiary w pamiętnych na wieki, ale zmierzonych na zawsze, latach niewoli — naród nasz pozostał wielki i nieśmiertelny, zaś energia twórcza, którą dziś rozwija budzi podziw całego świata, a nas Polaków napędza najgłębszą wiarą w przyszłość, dumą i otuchą.

Z najwyższym uznaniem i czczeniem swego myśli ku tym najbliższym, których życie zgasło wrog, bo nie daremna była ta święta ofiara ich krwi, która złożyła swej Ojczyźnie.

Oto mija trzeci rok naszego odrodzonego po najcięższej niewoli państwa, trzeci rok naszych zmagających się z potwornymi zniszczeniami wojny, trzeci rok naszych wysiłków w odbudowie, kraju, trzeci rok kształtowania fundamentów nowego sprawiedliwego ustroju wolnej i niepodległej, demokratycznej i suwerennej Rzeczypospolitej.

Z dumą i radością otrze robotnik i chłop rosisty pot z czoła, wyprostuje pochylone plecy człowieka pracy fizycznej i umysłowej — bo nie ma miłszej chwili w życiu człowieka, jak poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

Nie łatwe były zadania, które włożył na barki naszego pokolenia wielki, przełomowy okres dziejów ogólnoludzkich i szczególnie odpowiedzialny okres naszych dziejów narodowych, w którym dziś żyjemy. A przecież wywiązujemy się z tych zadań naród polski pomyślnie i zwycięsko.

Wyzwaliliśmy zwycięsko z hitlerowskiego pogromu, dzięki poświęceniu i bohaterstwu żołnierza polskiego i partyzanta, którzy nie oszczędzili swej krwi, którzy walcząc na wszystkich frontach świata, wszędzie — gdzie odbywał się bój z hitlerowskim najazdem, z ciemnymi siłami faszyzmu i barbarzyństwa. Wyzwaliliśmy zwycięsko z potwornego niebezpieczeństwa, grożącego nam zagładą — dzięki światłemu przewodnictwemu Krajowej Rady Narodowej, która skupiła przed 4-ma laty najbardziej bojowe, posłepowe i demokratyczne kadry patriotów i ujęła w swe ręce ster polityki i oręż brzmienia odpowiedzialności za losy narodu w chwili decydującej. Wyzwaliliśmy zwycięsko z najstraszliwszej wojny dzięki braterstwu i współdziałaniu z narodami słowiańskimi, dzięki ofiarnej pomocy naszego wielkiego sąsiada — Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i jego bohaterstwu, wyzwolitej Armii, która wspólnie z Wojskiem Polskim wyrzuciła najazdźcę z naszej Ziemi i pomogła nam w odysszej naszych przetrwałych i granic na Odrze, Nysie i Bałtyku.

Z dumą i radością możemy oceniać dziś nasze osiągnięcia w pierwszym, najtrudniejszym, trzyletnim okresie trudnej pracy od chwili wyzwolenia. Wiemy już z całą pewnością, że w następnym okresie, który mamy przed sobą, praca nasza nad odbudową Polski płynąć będzie coraz bardziej wartościowym nurtem, że coraz większe korzyści przysparzać będzie narodowi.

Wkroczyliśmy na tory pracy planowej w całokształcie naszej gospodarki ogólnonarodowej. Swoje plany i zamierzenia oparliśmy przede wszystkim na pracy własnej, na samodzielnych wysiłkach narodu.

I nie zawiedliśmy się!

Nasza postawa okazała się pod każdym względem słuszną i szlachetną dla naszych interesów państwowych i narodowych.

Oto mogę dziś podzielić się z Wami, Rodacy, szeregiem radosnych wieści. Górnicy polscy nie tylko wykonali już plan swej rocznej pracy, ale dla narodu pozostawił ponad milion ton węgla

dotąd, podobny meldunek słodkiej hutnicy już przed dwoma tygodniami. Przekroczyli znacznie plan swych zadań rocznych kolejarze, metalowcy, elektrotechnicy, energetycy, robotnicy przemysłu mineralnego, duża część przemysłu chemicznego, włókienniczego, spożywczego itd. Z szeregu zakładów pracy napływają codziennie depesze i meldunki o przedterminowym wykonaniu planu. W ten sposób robotnik polski, zwalczając jeszcze wiele trudności i niedomagań — wykonuje z godnością i zapałem zadania powierzone mu przez państwo ludowe.

Z niezwykłym oddaniem i gorliwością wykonuje również swoje zadania rolnik, osadnik — to znaczy chłop polski, a także rzemieślnik, spółdzielca, nauczyciel, inteligent — cały różnorodny zespół pracowników umysłowych, ludzi nauki, kultury, sztuki. Pilnie uczy się nasza młodzież szkolna i akademicka oraz uczniowie szkół zawodowych. Coraz szerzej rozkwita nasze życie społeczne i kulturalne. Nową, gorącą i twórczą mocą ożywiło się serce narodu polskiego.

Po raz pierwszy w dziejach Polski wielomilionowe masy jej ludu pracującego poczuły w sobie wielką, mocującą godność rzeczywistych obywateli i gospodarzy swego kraju. TO ONE — TE MASY LUDOWE — TWORZĄ DZIŚ NOWĄ HISTORIĘ POLSKI. To ich praca, ich zapał, ich oddanie, ich patriotyzm, ich wiara w piękną przyszłość Polski i Ludowej jest źródłem siły, źródłem życia, źródłem niewyczerpanych naszych bogactw, źródłem przyszłego rozkwitu Ojczyzny.

Niespełna trzy lata temu stolica Polski, Warszawa — była tylko bezludnym zwłastkiem dymiących zgłiszcz i nieprzeliczonych mogił, krwawiących w

sobie niewysłany tragizm bohaterstwa i męki nadludzkiej i była także świadectwem zgola nie ludzkiego barbarzyństwa Niemców. Dzięki ofiarnej pracy Narodu Polskiego dokonano cudu wkręcenia umarłego miasta. Jesteśmy pewni, że wzrastająca nieugięta wola i ambicja całego narodu, zdobywającego się na coraz większą ofiarność, zdecydowała o tym, aby swoją ukochaną Stolicę nie tylko odbudować, ale uczynić ją jeszcze wspanialszą i piękniejszą, niż była. Otóż wyobraźmy sobie teraz, że ktoś, nawykły do korzystania z cudzych zasobów, zgłosił żądanie, aby Polska płaciła okup na rzecz odbudowy Niemiec z tego tytułu, że odbudowała swoją stolicę, która u schyłku wojny była już uznana przez Niemców za nieistniejącą. Ocena moralna tego rodzaju żądań, czy wniosków w naszych umysłach i uczuciach byłaby tak dobitna, że należałoby się raczej powstrzymać od próby jej formułowania.

Podobna analogia nasuwa się przy ocenie pewnych uwag, czy wniosków, wysuwanych w stosunku do naszych Ziemi Odzyskanych.

W r. 1945 nawpół rozgromione hordy hitlerowskie zamieniły te ziemie w pustynię, niszczyły na drodze swej klęski wszystko, co mogło ulec zniszczeniu. Minęły dwa lata i oto zamienione przez Niemców w pustynię Ziemię Odzyskaną rozkwitła już dziś, dzięki polskiej pracy i wspaniałej woli twórczej polskiego robotnika i chłopca, rzemieślnika i inteligenta.

Wielkość tego wysiłku i wspaniałość tej polskiej woli twórczej możemy ocenić sprawiedliwie tylko my sami, bo nie mogą jakoś ocenić tego sprawiedliwie państwa zamożne, które nie zamały tak ciężkiego doświadczenia losów wojny, jak to nam przypadło w udziale. Nieznany im jest tragizm życia na ruinach Warszawy

i nieznanym im jest ciężar gorzkich przeżyć i trudów wielomilionowej rzeszy naszych osadników, którzy często tylko u tobołkiem na plecach wędrowali z jednego krańca Polski na drugi jej kraniec, aby swym znojem i nadludzkim i niemal poświęceniem przywrócić do życia i planów prastarą Ziemię Piastowską. Nieznany im jest ten mocarny wysiłek całego naszego narodu, dzięki któremu Polska Odrodzona odbudowywała się z ruin i zgłiszcz w ciągu minionych trzech lat.

Wykonaliśmy pomyślnie zadania, postawione w pierwszym najtrudniejszym roku naszego ogólnonarodowego planu gospodarczego.

Wiemy, że przebyliśmy dopiero część drogi. Stoją jeszcze przed nami wielkie zadania.

Musimy umocnić gmach naszej Rzeczypospolitej, musimy wznieść wyżej jego mury, musimy ozdobić surowe jeszcze ściany domostw.

Pokoleniu naszemu dane jest, aby wiele lat w życie, to co dla minionych pokoleń było tylko marzeniem. Dane nam jest budować Polskę sprawiedliwą, Polskę szczęśliwą. Dziś już nie tylko wierzymy, dziś wiemy, że zwyciężymy, że plany nasze nie są mrzonką. Zbudujemy Polskę, w której nie będzie ciemnych i brudnych izb, nie będzie nędzy i niedostatku, nie będzie głodu. Zbudujemy tysiące jasnych szkół, w których młode pokolenie będzie się uczyło budować coraz szerszą przyszłość. Rozkwitnie w naszym kraju nauka, szeroko otwarta będzie brama do wiedzy dla wszystkich. Sztuka — ten najwyższy twór narodowego geniuszu — przestanie być przywilejem nielicznych, stanie się codziennym pokarmem milionów. To, co było dotąd tylko krzepiącą ideą staje się

ciałem w twardej rękach polskiego robotnika i chłopca, inżyniera i nauczyciela.

Dlatego też dziś, w wigilijny wieczór, łączymy się wszyscy, w całej naszej polskiej rodzinie, w mocnej wierze, że stojące przed nami zadania wykonamy. Wiemy, iż naród, który tyle przeżył i tak pokonał trudności, nie łatwo jest zawrócić z drogi jaką obrał.

Z dumą i radością myślimy dziś o narodzie polskim, który, poniosłszy najcięższe ofiary w czasie wojny, zdaje dziś najwyższy egzamin dojrzałości w pracy nad odbudową i umocnieniem swej Ojczyzny i w pracy nad utrwaleniem pokoju. Nie tylko słowem, ale swą codzienną mową i czynem twórczym, naród nasz utrzyma w życiu tradycyjne hasło wigilijnej wieczornej: „Póki ludzkom dobrej woli”.

Łączymy się dziś duchem z tymi narodami, które kroczą wraz z nami ku tym samym celom. Z braćmi Słowianami, z którymi wspólnie broniłyśmy naszej wolności, a dziś odbudowujemy z gruzów nasze kraje. Łączymy się z wszystkimi ludami świata, które wspólnie z nami budują pokój, które zapobiegają, aby słama i spętana bestia nie odżyła.

Wiemy, że siły pokoju, siły doświadczenia, twórczej woli są wielkie, wielokrotnie większe od sił nienawiści. I WIEMY, ŻE ONE ZWYCIĘŻĄ, ŻE ZWYCIĘŻY PÓKÓJ. Wiemy, że krok za krokiem zbliżamy się do tego celu, kiedy radość i szczęście nie będą tylko światłem gościem w naszych domach, kiedy osiedzą w nich na stałe.

Obywateli!

Zyczę Wam wszystkim gorąco i serdecznie miłych i wesołych świąt oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 1948-ym — roku dalszej wytrwałej pracy nad wykonaniem naszego dobrobytu ogólnonarodowego, nad umocnieniem siły i świętości naszej umiłowanej Ojczyzny!

Gorące pozdrowienia świąteczne i noworoczne przesyłam wszystkim oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego, marynarzom i żeglarzom, znajdującym się na morzach, oficerom i szeregowym Milleji Obywatelskiej, wszystkim pełniącym czynną i werną służbę na posterunkach żołnierskich dla dobra Rzeczypospolitej.

Serdeczne życzenia oraz słowa współczucia i hołdu przesyłam wszystkim inwalidom wojennym, jak również wdowom i sierotom poległych żołnierzy, rodzinom walczących bojowników, którzy padli na twardym posterunku służby i walki o Polskę Ludową.

Winszuję gorąco i dedykuję serdecznie w imieniu Państwa i Narodu wszystkim robotnikom, majstrom, inżynierom, technikom i pracownikom przemysłu, rolnictwa, transportu, komunikacji, którzy wykonali pomyślnie swoje zadanie planowe, przyczyniając się do przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego Polski. Życzę, aby rok nowy przyniósł im dalsze wspaniałe i zaszczytne osiągnięcia.

Z wielkim uznaniem i wdzięcznością zwracam się do Przewodników kopalń, hut, fabryk i zakładów przemysłowych, którzy swym doświadczeniem, talentem i zapałem budują naszą najwyższą wydajność, jako najlepszą formę osiągnięcia indywidualnego dobru. Wzrostem robotnika wraz z ogólnym wzrostem osiągnięć gospodarczych kraju.

Zyczę serdecznie chłopom-rolnikom polskim, aby praca ich przynosiła coraz obfitsze plony. Łączę gorące życzenia dla pracowników polskiego przemysłu, dla polskiej inteligencji, wszystkich ludzi pracy umysłowej, dla uczącej się młodzieży naszych szkół i uniwersytetów.

Rodacy!

Odzierkolwie! Jesteście, Życie! Serdecznie Wam wszystkim, którzy swą pracą, poświęceniem i wysiłkiem budujecie wielką przyszłość naszego polskiego, jako osobistego szczęścia i dobrobytu.

Konwencja polsko-francuska w sprawie zaopatrzenia ofiar wojny

WARSZAWA. (PAP). Ogłoszony został w Dzienniku Ustaw tekst zawartej Konwencji Polsko-Francuskiej w sprawie wypłaty zaopatrzenia z tytułu śmierci i inwalidztwa ofiar ostatniej wojny.

Na podstawie tej umowy obywatele polscy, którzy walczyli i cierpieli za sprawę wolności na terytorium francuskim i stali się inwalidami, mają prawo do zaopatrzenia tj. do rent i innych świadczeń, przewidzianych właściwymi przepisami francuskimi, na równi z obywatelami francuskimi. W razie śmierci tych osób, takie same prawo przysługuje pozostałym członkom ich rodzin.

W szczególności chodzi tu o obywateli polskich, którzy utracili całkowicie lub częściowo zdolność do zarabkowania a służyli w armii francuskiej (także w Legii Cudzoziemskiej), byli członkami francuskiego Ruchu Oporu (FPL, FTPF itp.) lub Polskiego Ruchu Oporu we Francji oraz tych Polaków, którzy służyli w narodowej armii polskiej pod naczelnym dowództwem francuskim tj. w armii gen. Sikorskiego i w innych formacjach polskich.

Ta ostatnia kategoria osób oraz pozostałe po niej wdowy i sieroty, mają prawo do rent i pensji wdowich od rządu francuskiego na równi z obywatelami francuskimi, tylko wówczas, jeżeli zamieszkała we Francji.

Z chwilą opuszczenia Francji tracą prawo do zaopatrzenia. Natomiast wszystkie inne wymienione wyżej osoby mają prawo do posiadania bez względu na miejsce zamieszkania.

Umowa obejmuje także obywateli polskich, którzy jako osoby cywilne zostali poszkodowani na zdrowiu na terytorium francuskim wskutek okoliczności wojennych (bombardowanie, naloty, represje wroga itp.) oraz pozostałych po nich członków rodzin. Osoby te mają również prawo do zaopatrzenia przewidzianego właściwymi przepisami francuskimi na równi z obywatelami francuskimi. Przy czym prawo tych osób do zaopatrzenia od rządu francuskiego nie jest uzależnione od miejsca ich zamieszkania.

Konwencja pozwala, aby konsulowie

polscy oraz stowarzyszenia byłych kombatantów polskich z Francji, reprezentowali interesy swych rodaków i udzielali im pomocy w postępowaniu przed władzami administracyjnymi francuskimi.

Konwencja jest oparta na zasadzie wzajemności. W związku z tym w analogicznych warunkach obywatele francuscy, mają prawo otrzymać zaopatrzenie od Rządu polskiego.

Obywatele polscy zamieszkali w kraju, którzy są upoważnieni na podstawie tej Konwencji, do zaopatrzenia od Rządu francuskiego, powinni jak najszybciej zgłosić swoje roszczenia do Głównego Urzędu Inwalidzkiego, względnie do Min. Pracy i Opieki Społecznej. Należy przy tym dołączyć uwierzytelnione odpisy dokumentów, uzasadniające prawo do zaopatrzenia.

Zakaz rozpowszechnienia pism lewicowych w armii francuskiej

MOSKWA. (PAP). Agencja Tass donosi z Paryża, że ministerstwo sił zbrojnych zakazało rozpowszechniania wśród żołnierzy francuskich organu

francuskiej partii komunistycznej „L'Humanité”.

Zakazane również zostały pisma „Ce Soir”, „Avantgarde” i „France D'Abord”. Zarządzenie wprowadzające zakaz tych pism powołuje się na dekret opublikowany jeszcze przed wojną.

„L'Humanité” ostro pętnuje zarządzenie ministra sił zbrojnych Teitgen'a i podkreśla, że żołnierze odnoszą się niewątpliwie z pogardą do tego posunięcia podyktowanego przez imperialistów amerykańskich.

Organ francuskiej partii socjalistycznej „Le Populaire” stwierdza, że zarządzenie ministra jest antydemokratyczne.

Prez. Truman podpisał ustawę o t. zw. pomocy dla Europy i Chin

WASZYNGTON. (PAP). — W dniu 23 grudnia prez. Truman podpisał ustawę o t. zw. „natychmiastowej pomocy dla Europy i Chin”.

„Natychmiastowa pomoc” dla Francji, Włoch i Austrii wyniesie 522 miliony dolarów.

a dla Chin 18 milionów dolarów.

Jak wiadomo rząd amerykański domagał się przyznania kredytów w wysokości 597 milionów, lecz Kongres obciął tę sumę do 540 milionów dolarów.

NOWE WIELKIE DZIEŁO

polskich inżynierów i robotników

Kanał Warta - Gopło został przekopany

Jedną z większych rzek Polski środkowej, Warta, która w początkowym swoim biegu płynie z południa na północ, w okolicach Konina wygina się ku zachodowi. Na północ od łuku Warty leżą żyzne Kujawy, kraina jezior. Największe spośród nich to historyczne Gopło, nad brzegami którego przed 1000 lat uformowało się państwo polskie.

W tym też czasie jeziora kujawskie były większe, bardziej pełne - wodne i łączyły się ze sobą całą siecią rzek. To też nasi przojcowie korzystali z tej naturalnej drogi wodnej, która była szlakiem handlowym dla plemion słowiańskich i Pomorców nadbałtyckich. — Gdy lasy zostały wytrzebione, wiele rzeczek wyschło. Opadła tafla wodna na niejednym z jezior. Naturalna droga wodna przestała istnieć.

Obecnie droga ta zostaje odbudowana. Kujawy to kraj nie tylko bogaty w plody rolne, ale również i w bogactwa kopalniane. Największe z nich to złoża węgla brunatnego na północ od Konina. Stwierdzono, że w rejonie wsi: Morzysław, Glinza, Maliniec, Gosławice itd., zalegają znaczne pokłady tego węgla o warstwie grubości od 6 do 16 metrów. Na terenie wsi Marantów — Gosławice zapas węgla brunatnego oceniany jest na 75 milionów ton. W Morzysławiu materiał na brykiet odkryty i gotowy do eksploatacji oceniany jest na 300 tys. ton. Są to jednak obliczenia niepełne. Całość pokładów znacznie przekracza wymienione cyfry.

Eksploatacja tych bogactw naturalnych dotychczas natrafiała na poważne trudności komunikacyjne i transportowe z powodu dróg bitych i kolei. Kanał Gopło — Warta udostępnił te bogactwa gospodarce narodowej.

Jednocześnie kanał Gopło — Warta ułatwi zbyt płodów rolniczych z bogatych Kujaw. Wobec tego, że Gopło wiąże się z kanałem Górnym - Noteckim — kanał Gopło — Warta posiadając będzie połączenie z Odrą i dolną Wisłą, co otwiera również nowe perspektywy transportowe dla całej Polski środkowej.

Budowa kanału przyczynić się powinna do uprzemysłowienia powiatów położonych między

środkową Wartą i dolną Wisłą, gdyż eksploatacja węgla brunatnego stwarza podstawy do budowy w tym rejonie szeregu fabryk.

Już przed wojną Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do budowy kanału. Prace jednak szły powoli. Do wybuchu wojny wybudowano odcinek 8-kilometrowy między Wartą a jeziorem Pałnowskim. Na tym odcinku zbudowano dwie służby komorowe.

W roku bieżącym nabyto nowoczesną belgijską pogłębiarkę ssącą, przy pomocy której przewidywano przekopanie 20 km kanału, szerokości 20 do 30 metrów. Długość kanału wynieść ma 32 km. Na rok przy-

szły pozostałoby więc przekopanie 4 km.

Początkowo przy pogłębiarce pracowała fachowa obsługa belgijska. W miarę rozwoju robot kształcono naszych robotników, którzy szybko zapoznali się ze skomplikowaną maszyną. Po kilku miesiącach włącznie polscy robotnicy i inżynierowie budowali kanał, przy czym wydajność pracy wzrosła o 10%. Robotnicy nasi pracowali z takim zapałem, że w końcu listopada plan robót na rok bieżący został przekroczony. Kanał przekopano na całej długości, wykopując 200 tys. metrów sześciennych ponad plan.

Na rok przyszły pozostała

wciąż jedynie budowa dwóch służ, których ukończenie przewiduje się na 1 października 1948 r. W październiku roku przyszłego zostanie więc otwarta regularna komunikacja wodna na kanale Gopło—Warta.

Kanał ten będzie miał również wielkie znaczenie turystyczne, ponieważ jeziora kujawskie stanowią jeden z najpiękniejszych a mało znanych ośrodków jeziornych naszego kraju. Udostępnienie ich turystom, wodniakom i wczasowiczom odda naszemu społeczeństwu wielkie usługi, również pod względem wypoczynkowym i zdrowotnym.

L. R.

Zabójstwo posła włoskiego w Sztokholmie

SZTOKHOLM, (PAP). Poseł Republiki Włoskiej w Sztokholmie Bellardo Ricci został zamordowany przez Włocha Giuseppe Capocci.

Capocci przebywał od kilku lat w jednym ze szpitali dla umysłowo chorych w okolicach Sztokholmu. Ponieważ nie zdradzał on ostatnio objawów choroby umysłowej lekarze uważali, że mimo iż kuracja nie została całkowicie zakończona, — może on być na okres świąt Bo-

żego Narodzenia wypuszczony na wolność. Capocci udał się do poselstwa zaopatrując się w nożyce krawieckie i oświadczył, że w bardzo ważnej sprawie musi natychmiast widzieć się z posłem. W chwili gdy min. Ricci wyszedł do poczekalni Capocci rzucił się na niego i zadał mu kilka silnych ciosów nożycami, służba obezwładniła mordercę i oddała go w ręce policji. Min. Ricci został odwieziony do szpitala, gdzie mimo natychmi-

stowej pomocy zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Sledztwo przeprowadzone przez policję szwedzką ustaliło, że Capocci nosił się z zamiarem zabicia posła włoskiego na polecenie kłórego w roku 1940 został umieszczony w domu dla umysłowo chorych. Morderca nie zdawał sobie sprawy, że minister Ricci objął urządowanie dopiero w roku 1945 i nie może ponosić żadnej odpowiedzialności za umieszczenie go w domu dla obłąkanych.

Ilja Erenburg

Koalicja nikczemnych

Ze wzruszeniem czytamy depesze z Francji. Naród francuski znów musi stanąć w obronie niepodległości kraju i swobód obywatelskich. Walka ta zaczęła się nie wczoraj i nie jutro się zakończy. Mimo, że gazety francuskie komunikują, że p. Bidault „uśmiechnął się z zadowoleniem”, kiedy dowiedział się, że strajk został zakończony. Ale my wiemy, ile jest wart taki uśmiech: po francusku nazywa się to robić dobrą minę do złej gry. Pan Bidault, oczywiście, rozumie, że wydarzenia ostatnich tygodni — to tylko epizody długiej opowieści. O walce narodu francuskiego można napisać wiele wspaniałych kart. Ale ja chcę obecnie mówić o czymś innym: o nikczemnych ludźlach, którzy znowu zdradzają Francję.

Tchórzliwi wojacy, którzy w czterdziestym roku, na pierwszą panikarską wiadomość, porzucali swoich żołnierzy na pastwę losu, takną dziś wielkich zwycięstw nad bezbronnymi kobietami. Przemysłowcy i wielcy kupcy, którzy na wojnę i pod okupacją zarobili miliony, chcą zamorzyć głodem tych Francuzów, co walczyli w górach Limousines, Sebaudis, Dauphine, tych co jedynie nie wypuścili z rąk narodowego sztandaru. Kameleony polityki, dawni przyjaciele Austriaków, Stawiskiego, niewybredni kuch-mistrze parlamentarnej kuchni, socjaliści palący się do uśmierzenia robotników, komedjanci z Monachium, Blum energicznie zatrzaskujący drzwi przed obrońcami Hiszpanii a melancholijnie uchylający je dla szpiegów Reichswahry, pijani awanturnicy typu Daladiera i tuzówi gazeciarze typu

Reynaud, generał oddający za limuzynę konia Jeanne d'Arc, spekulanci, spryciarze, papki — to wszystko to wyciąga łapę po patent na tytuł obrońcy ojczyzny. Tak jak swego czasu zdrajcy z Vichy sprzedali Francję za kule esesowców i worek kartofli, tak teraz zdrajcy z socjalistyczno-katolickiej koalicji są gotowi sprzedać ojczyznę za kromkę amerykańskiego chleba i za ławiacę gazy. Na pierwszej stronie „Aube” — organu p. Schumana, można przeczytać obok zwycięskich komunikatów o przerwaniu strajku następujący tryumfalny komunikat: „Marshall obiecał nam dwieście pięćdziesiąt gramów chleba dziennie. Dzięki obiecanej pomocy amerykańskiej racja dzienna chleba zo stanie podniesiona z dwustu gramów do dwustu pięćdziesięciu gramów”. Oto jaka jest dla amerykańskich lichwiarzy i socjalistyczno-katolickich maklerów cena wolności i niepodległości Francji — PIĘDZIESIĄT GRAMÓW CHLEBA!..

Jeszcze przed wojną mieliśmy możliwość obserwować koalicję socjalistyczno-katolicką przy pracy. Widzieliśmy jak okłaskiwała Daladiera wracającego z Monachium. Katolicy potrząsali kadzielnicami a Blum powiedział: „Czuje się trochę nieczystnie i dziwnie dobrze”. Panowie ci błyskawicznie zajmowali w 1940 roku mieszkanie robotników i równie błyskawicznie oddawali w miesiąc pole francuskie Niemcom. Warto przypomnieć, że minister sprawiedliwości Serol, który przed okupacją hitlerowską utworzył dla komun-

tów obozy koncentracyjne, ponoszący winę za śmierć tysięcy bohaterów — był socjalistą. Dawniej z szeregów francuskiej partii socjalistycznej wychodził tacy zdrajcy jak Millerand.

Dziś francuscy socjaliści zamarykanizowali się: sprzedają nie detalicznie, ale hurtem, na stronę wrogów narodu przeszedł cały sztab partii — z wyblakłymi sztan-darami i nowymi amerykańskimi walizkami. Pierwszym zadaniem koalicji socjalistyczno-katolickiej — to wzmieszenie głuchego muru między Francją a ZSRR. Po napadzie na obóz w Beuregard „Intransigeant” wydrukował coś w rodzaju powieści kryminalnej: ośmiu gnuśnych radiostekowych przedstawicieli handlowego to właściwie jest „tajemniczy arsenał”, przy czym „rozkaz z Moskwy pod nr 141 zaleca zgromadzić całą broń dla Pa-ryża w miejscowości Hauteville, a dla całej Francji w rejonie Montabana”. Ci szulerzy za darmo jedzą amerykański chleb, są za le-niwi, żeby wymyślić coś nowego, po prostu przepisują te same „sensacje”, jakie prasa faszystowska we Francji podawała w latach 1930—1940. Ja to już wszystko dobrze znam, te tajne składy broni, mistyczne samochody ciężarowe, podziemne przejścia i fałszywe rozkazy. Francuzi wiedzą jaki jest koniec gry antysowieckich prowokatorów. Po Monachium nastąpiło Campiegnie i cztery lata niemieckiej niewoli. Dziś starzy zdrajcy szykują nową ugodę. Ale zdrada nabiera rozmachu: SPRZEDAJE SIĘ NIEPODLEGŁOŚĆ OD RAZU NA PNIU.

iskierki

Banknoty amerykańskie dla Bizonii

Dziennik „Neues Deutschland” donosi, że nowe amerykańskie banknoty dla zachodnich Niemiec zostały przywiezione do Hamburga. Ładunek banknotów został dostarczony pod silną eskortą, do banków w zachodnich Niemczech. „Neues Deutschland” podkreśla, że wiadomość ta potwierdza istnienie amerykańskich planów politycznego rozczłonkowania Niemiec.

Urządzenia do produkcji żarówek w drodze z Holandii do Warszawy

WARSZAWA, (SAP). Już w drodze do Warszawy urządzenia do produkcji żarówek, zakupione w Holandii w firmie Philips przez Zjednoczenie Przemysłu Lamp Elektrycznych. Następnie partie będą nadchodzić w ośmiu etapach półrocznych z tym, że całość zamówienia wykonana będzie do końca roku przyszłego. Pozwoli to na produkcję 6 milionów żarówek rocznie.

Urządzenia maszyn, Philips do starczyć nam będzie w ilościach niezbędnych dla naszego przemysłu żarówkowego.

Dzięki zawarciu umowy, obecna produkcja żarówek została już podwojona, a po uruchomieniu nowych zespołów, zapotrzebowanie rynku krajowego na żarówki zostanie już całkowicie pokryte w następnym sezonie zimowym.

Do czasu zaspokojenia rynku żarówkami krajowymi, musimy je importować. Ostatnio wydane zostały przez departament importu zlecenia Towarzystwa Elektrycznego na zakup żarówek. Zakupiono w Szwecji 287 tys. żarówek, w USA — 1.000.200 sztuk, na Węgrzech 400 tys. sztuk, w Holandii 313 tys. sztuk. Z zamówienia tego już sprowadzono do kraju 347 tys. sztuk żarówek.

Zgon syna Lwa Tolstoja

MOSKWA. Starszy syn Lwa Tolstoja Sergiusz zmarł w Moskwie w wieku 85 lat. Zmarł był z zawodu kompozytorem autorem wielu utworów skrzypcowych i fortepianowych. Napisał on również wiele cennych prac o życiu i twórczości swego wielkiego ojca. Sergiusz Tolstoj napisał również pamiętnik o swoim ojcu i jego najbliższych przyjaciółach pt.: „Szkice przeszłości”. Pamiętniki te zostaną w najbliższym czasie wydane nakładem radzieckiego wydawnictwa literackiego „Goslitizdat”.

Katastrofalna wichura w Wiedniu

WIEDEŃ, (PAP). W Wiedniu zalała przez 15 godzin nienotowanej dotychczas siły wichura, wskutek której wiele spalonych w czasie wojny domów zawaliło się, tarasując ulice i wyrządzając wiele ofiar wśród ludności. Dotychczas wyciągnięto spod gruzów zawalonych kamienic 5-ciu zabitych i przeszło 100 rannych.

Na wielu ulicach ruch pojazdów musiał zostać wstrzymanym wskutek niebezpieczeństwa zawalenia się i nadwyręgnięcia budynków.

„By znowu wróg nie hulał na naszych ziemiach“

„...Wzywam was panowie sędziowie żeby wyrok dla oskarżonych był tak twardy, jak bezlitosne były ich czyny wobec Polski“

Przemówienia stron i ostatnie słowo oskarżonych w procesie KPOP

WARSZAWA, (PAP). Dzień 22 bm., po kilkudniowej przerwie w rozprawie przeciwko członkom Komitetu Porozumienia w Warszawie Organizacji Podziemnych wypełniły przemówienia prokuratora płk. Żarowskiego, obrońców oraz ostatnie słowa oskarżonych.

Pierwszy zabral głos prokurator.

Sąd nad ideologią reakcji

Wysoki Sądzie — rozpoczął prokurator — sprawa Lipińskiego, Marszewskiego i współoskarżonych nie daje się włożyć w wąskie ramy faktów, będących osnową aktu oskarżenia. Sprawa ta jest sądem nad ideologią, jest sądem nad koncepcją polityczną i taktyką wstecznicztwa, które ma już swoją kartę w historii. Lekcja historii, o której winniśmy pamiętać, uczy nas, że działalność reakcji: Polska opłaciła utratą niepodległości, opłaciła utratą bytu państwowego, opłaciła krwią ludu polskiego, ale nie opłaciła nigdy krwią sprzedawczyków i zdradców, którzy zawsze mieli w pogotowie wizy na wyjazd za granicę, tak jak wizy te mieli zapewnione zasiadający na ławie oskarżonych Lipiński, Obarski, Marszewski.

Historia uczy nas, że walka z wstecznicstwem to walka o niepodległość Polski ponieważ jest ona walką z tymi, którzy dla swoich egoistycznych celów sprzedają naród, szukają pomocy i oparcia u wrogów narodu i państwa. Historia uczy nas, że walka z reakcją — to walka z tymi, którzy pod dyktando zastanę frazesów o swoim patriotyzmie, pod płaszczykiem słów o demokracji, paktują z wrogami.

Musimy pamiętać, że sprawa obecna jest jednym z epizodów walki, jaka toczy się u nas i na całym świecie o niepodległość i suwerenność narodów.

Aby dać właściwą ocenę postaci oskarżonych, prokurator cofa się w swych wywodach do okresu, gdy poszczególni oskarżeni stawiali swe pierwsze kroki w swej działalności politycznej.

Start pilsudczyzny

Kariera Lipińskiego — ciągnie prokurator — rozpoczyna się w okresie pierwszych ruchów pilsudczyzny, w zaraniu pierwszej wojny światowej. Dziś są znane dokumenty, przez dziesiątki lat skrupulatnie ukrywane, które ukazują wyraźnie, jak wystartowała pilsudczyzna w 1914 r. Wiemy dziś razem z Lipińskim, który zajmował się apotrozowaniem pilsudczyzny, o umowie, jaka stanęła dnia 2 października 1914 r. między Niemcem von Sollersem, szefem wydziału przywódczego 9 armii niemieckiej a pełnomocnikiem Pilsudskiego, którzy w umowie tej figurowali, jako Michał von Sollersem i dr von Jodko. Wacławowi Lipińskiemu, dyrektorowi Instytutu Badań Najnowszej Historii, wiadomym było, że niemieckie Armee - Oberkommando zezwoliło na organizowanie tzw. Polskiej Organizacji Narodowej za cenę przekazywania niemieckiemu dowódcy wojskowemu wiadomości szpiegowskich. Umowa ta jednak nie okazała się popularna wśród ludności polskiej, która enata Niemców i odsuwała się od PON. Wynikie stąd r

wolenie sztabu niemieckiego PON usiłowała usunąć przez wysłanie specjalnego oficera wywiadu, jak to w jednym z listów powiedziano, Ofizier Herr von Jaworowski. Przez tego Jaworowskiego, który w 1928 r. jako wtyczka pilsudczyzny do PPS, dokonał w niej rozłamu. Taki właśnie był start pilsudczyzny.

W 1917 r. dobiegają do Polski odgłosy nadchodzącej burzy rewolucyjnej ze Wschodu i Zachodu. We wrześniu wojennej słychać doniosły głos Lenina i bolszewików rosyjskich, którzy pierwsi na świecie wysunęli prawo Polski do samostanowienia o swym losie i którzy swoją walką, jaka doprowadziła do zniszczenia caratu, stworzyli warunki do wyzwolenia Polski. Obóz Lipińskiego przeciwstawia się z całych sił tej jedynie realnej sile, mogącej pomóc klasie robotniczej Polski w wyzwoleniu politycznym i społecznym. Obóz Lipińskiego w tym czasie opierał się o funkcję baronów i burżuazji niemieckiej, którzy będą później stanowić podstawową bazę dla hitlerizmu.

Na zamówienie sztabów europejskiej reakcji

Lipiński cieszył się wówczas ze zwycięstwa reakcji w Niemczech i paktował z Ludendorffem, bo podstawą ich koncepcji politycznych była niewiara w naród i zdolność narodu do tworzenia o własnych siłach niepodległego bytu. Podstawową koncepcją pilsudczyzny tak samo, jak podstawową koncepcją dmo wszechzyny było oparcie się o obce siły, o siłę obcej reakcji, o siłę obcych bankierów i kapitalistów. Jest faktem historycz-

nie ustalonym i nie podlegającym dziś już żadnej dyskusji, że pilsudczyzna w zaraniu niepodległości Polski stanęła mocno na gruncie koncepcji filogermńskiej, podobnie, jak obóz Dmowskiego budował swą myśl polityczną w oparciu o siły francuskie i anglosaskie. Ich strach przed własnym narodem zaciążył na losach Polski podobnie, jak zaciążyła na tych losach Targowica.

Przedstawiając Sądowi tra-

giczne dla Polski w skutkach koncepcje polityczne pilsudczyzny, prokurator powołuje się na dzieła Aleksandra Świętochowskiego oraz na pracę gen. Kutrzeby pt.: „Wyprawa Kijowska“.

Gen. Kutrzeba — podkreśla prokurator — w swej pracy, znanej na pewno historykowi Lipińskiemu, pisze wyraźnie, że Rosja wówczas pragnęła pokoju. Gen. Kutrzeba stwierdza, że pokój był szczerym zamiarem Rosji.

Lipińskiemu dobrze wiadomym było — kontynuuje prokurator, że marsz na Kijów, który kosztował nas tyle zmarnowanych istnień ludzkich i był tak brzemienny w skutkach, był niczym innym, jak wykonaniem zamówienia sztabów europejskiej reakcji.

Fakty te historyk Lipiński przez całe 20 lat skrupulatnie fałszował i jako teoretyk pilsudczyzny, zarówno znajdując się w 2-gim oddziale sztabu jak i później w biurze historycznym tworzył dla otumanienia narodu legendę kordonu sanitarnego, który miał strzec interesów Berlina, Londynu i Paryża.

Rok 1922 powiększa szanse Lipińskiego i Marszewskiego. Pojawia się wówczas szturmowski Mussoliniego, który jest tak samo serdecznie witany przez obóz pilsudczyzny, jak i przez obóz endecji.

Konsekwentny etap pilsudczyzny

Z kolei pojawia się nowa siła — hitlerizm jako nowa epoka Lipińskich i Marszewskich. To, że „Mein Kampf“ przepełnione jest groźbami pod adresem Polski, że Hitler zdobył swą popularność projektami odwetu za Traktat Wersalski, że pierwszy hitlerowiec odwet ten już wtedy realizował, mordując górników polskich na Śląsku — wszystko to nie przeszkadzało sanacji za wrześniem 1934 r. pakt polsko-niemiecki.

Teoretyk sanacji Cat-Mackiewicz w swej wydanej na emigracji książce pt.: „Polityka Józefa Becka“ odsłania istotę paktu 1934 r. Píše on: Układ Hitlera z Polską z dnia 26 stycznia 1934 r., to inauguracja niemieckiego programu wyprawy na Sowiety przy czynnym współdziałaniu Polski.

Kłamstwem jest — stwierdza prokurator — że pakt ten był grą polityczną sanacji wobec Niemców. Był konsekwentnym etapem koncepcji pilsudczyzny, koncepcji politycznych endosanacji i był dalszym ciągiem rozmów Liedersa z von Sekolicim czy też von Jaworowskim. Pakt 1934 r. zawarty w atmosferze serdecznych spotkań w Białowieży, był zapowiedzią tragedii szosy załeszczyckiej.

Od tej chwili — ciągnie prokurator — wypadki potoczyły się szybko z logiczną konsekwencją, przeprowadzonej przez sanację linii politycznej. W rozbiórce Czechosłowacji Lipiński

i ich wodzowie są po stronie Niemiec. Polityczni koledzy Lipińskiego uzasadniają rację Anschlusu. Nawet Monachium nie

stało się żadną przestrogą dla sanacji w staczaniu się po równi pochyłej ku przepaści, jaką stało się 1 września 1939 r.

Jeździli do Berlina po naukę...

Równoległe z tymi działaniami politycznymi postępuje w szybkim tempie faszyzacja we wnętrzu życia kraju. Konstytucja 1921 roku zostaje pogwałcona manewrami p. Cara, kolegi politycznego osk. Lipińskiego. Przy zastosowaniu wszelkich chwytów i sztuczek, zostaje uchwalona t. zw. „Konstytucja 1935 r.“.

Nie widział w tym osk. Lipiński żadnej nieprawości i nie odczuwał się jego głos gdy „wódz“ sanacji obrażał naród, nazywając nas narodem idiotów. Nie pamiętał Lipiński o istnieniu konstytucji wolności i demokracji wtedy, gdy sanacja okryła się hańbą Brzeźcia, gdy w Brzeźcu kazano ludziom

czołgać się po alejach tłuczonego szkła, gdy jego przyjaciel oraz przyjaciel p. Sosnowskiej wojewoda Józefski mordował tysiące chłopów w swoim województwie. Wówczas, osk. Lipiński zbierał materiały dla późniejszej swojej pracy „O istocie demokracji“. Naród polski pamięta delegację endo - sanacyjnych prawników i oberpolitanta Korian Zamorskiego, którzy pojechali do Berlina uczyć się u twórców pierwowzorów Oświęcimia i Treblink. Osk. Lipiński mógłby w swoich elaboratach historycznych opowiedzieć jakie pomysły dla Brzeży Kartuskiej zaczerpnięto z tej wycieczki do Niemiec.

Dywersanci w ruchu robotniczym

Prokurator przechodzi z kolei do scharakteryzowania myśli politycznej obozu, z którego wywodzi się osk. Marszewski.

Historia obozu „narodowców“ i sanacji w ciągu ostatnich 20-tu lat, to historia wyścigu po równi pochyłej w przepaść całkowitej i jawnej zdrady narodowej. Pamiętamy obrazy niedawnej przeszłości — ciągnie prokurator — palkarze, rozpędzający wiece robotnicze, mordercy z za węgla bojowników o lepsze jutro. Pamiętamy brudy studenckie, wybryki antysemickie. Przed oczami stają maszerujący po ulicach Warszawy falangiści rodzimego chowu, którzy w karykaturalny sposób naśladują swoich starszych kolegów — niemieckich hitlerowców.

Osk. Marszewski — ciągnie prokurator — wspominał o organizowaniu przez niego związków zawodowych „Praca polska“. Któż nie pamięta próby wprowadzenia hitlerowskich związków zawodowych, prób rozbiicia ruchu klasowego przez przesączenie jadu hitlerizmu do klasy robotniczej. Jednym z organizatorów tych zdradzieckich i sprzedajnych związków jest szpieg — Marszewski.

Na ławie oskarżonych — do daje prokurator — zasiada jeszcze jeden dywersant ruchu robotniczego. Jest nim Obarski, kolega owego von Jaworowskiego, który był mediatorem pomiędzy szlabem 9 Armii Niemieckiej, a Polską Organizacją Narodową. Jaworowski i Obarski dobrze zasłużyli się sanacji, wprowadzając dywersję w ruch robotniczy. Obarski — mówi prokurator — to ubrany w płaszczek socjalizmu agent pilsudczyzny, to kłapa bezpieczeństwa sanacji przed ruchami robotniczymi. Obarski, mówiąc językiem Sosnowskiej i Kwiecińskiego, to wtyczka sanacji do klasy robotniczej, to chorobotwórczy bakcyl na zdrowym organizmie proletariatu.

Nie można się zresztą dziwić metodom Obarskiego, jeśli się weźmie pod uwagę, że jego szef Zaremba, to przecież znany powszechnie agent przedwojennej II-ki.

Jedną z charakterystycznych cech wszystkich tych ludzi — to krzyżowanie się dróg rodzimych dwójkarzy z dwójkarzami ławn-tenis klubu i ich wspólne z przedstawicielami rodzimego ONR-u łączenie się na naszej ziemi z przedstawicielami Hitlera.

Droga wiodła szosą załeszczycką,

Połączenie polskiego faszyzmu z faszyzmem niemieckim — kontynuuje swe wywody prokurator — nie ogranicza się do wzajemnej penetracji i infiltracji wpływów dwóch różnych sztabów. Powiązanie to polegało wyłącznie na opanowywaniu naszych ośrodków przemysłowych i zmuszanie robotników polskich do pracy na rzecz Baussaców i von Plessów. Powiązania z faszyzmem polegały przede wszystkim na rozbiłaniu jednolitej narodowej, na zdradzie narodu jadem niena-

wiści, antysemityzmu i rasizmu. Polegało na próbie podniesienia fali nienawiści do Związku Radzieckiego i na niedopuszczeniu do porozumienia się z nim.

W dalszych wywodach prokurator przedstawia tragiczne skutki politycznej roboty wodzów faszyzmu w Polsce.

Na granicy wschodniej budowano potężne fortyfikacje, na które łożono setki milionów. Sztab Generalny pracował i aktualizował plany (Ciąg dalszy na str. 5-6)

Przemówienia stron i ostatnie słowo oskarżonych w procesie KPOP

(Ciąg dalszy ze str. 4-ej)
wojny ze Związkiem Radzieckim. Utrzymywano dziesiątki brygad kawalerii, bawiono się pomysłami ułańskich porządków, uważając lance i szable za ostatni wyraz techniki wojennej. Zabawy te po upływie kilku miesięcy kosztowały życie tysięcy robotników i chłopów, poległych pod ogniem dział niemieckich na polach Prus Wschodnich. Na wschodnich rubieżach Polski budowano betonowe schrony, a na granicach zachodnich żołnierze polski w 1939 roku nie znaleźli nawet rowu strzeleckiego i już dla drugiego rzutu mobilizacji w 1939, trzeba było używać starych manlicherów, które w roku 1915 okazały się przeżytkiem.

Żołnierz polski — stwierdza

prokurator — pod Kutnem, pod Częstochową, na Wiśle, zrozumiał dokładnie, że rządy sanacyjne były rządami zdrady narodowej. Żołnierz polski chciał wówczas rzucić wodzom panów Lipińskich to oskarżenie w oczy, ale wodzów tych już wówczas nie było. Ostrzeliwany przez Niemców piechur nie mógł i nie chciał nadażyć za samochodami, które obławowane walczkami, kuframi i złotem, szybko mknęły w kierunku szosy zaleszczyckiej, która przeszła do historii, jako symbol zdrady narodowej, jako symbol polityki Lipińskich i Marszewskich.

Historia ujawni jeszcze fakty i dowody, odsłoni tajemnice agentur i agentów, odsłoni machinacje, które doprowadziły do klęski w 1939 roku.

Porozumienie sanacyjno-hitlerowskie

Zdawałoby się, że tragedia wrześniowa będzie grobem politycznym Lipińskich i Marszewskich, lecz niestety, czelność i tupet endo-sanacji są bezgraniczne. W październiku 1941 roku jeden z głównych winowajców klęski wrześniowej Rydz-Śmigły, wspólnie ze znanym pilsudczykiem Julianem Piaseckim, ośmielił się przystąpić do montowania nowej imprezy sanacyjnej w Polsce. „Grzegorz” — Pelczyński i Ziemiański cisną się i opanowują kierownictwo organizacji wojskowej, aby doprowadzić nasze życie podziemne i demoralizują naród koncepcjami dwóch wrogów. Początkowe niemieckie sukcesy upajają ich myślą szybkiego dojścia do władzy.

W trakcie przewodu sądowego — ciągnie prokurator — uchylił się rąbek tajemnicy działalności Konwentu. Świadek Mysliński stwierdził, że Konwent zwalczał porozumienie, zawarte przez Sikorskiego z rządem radzieckim. Konwent mógł stępować porozumienie pomiędzy Gwardią Ludową Polskiej Partii Robotniczej, a kierownictwem AK i Delegaturą Rządu. Również w posiadaniu Sądu znajduje się rozkaz Londynu, polecający ówczesnej Delegaturze Rządu na Kraj zbadać porozumienie, zawartych z Niemcami przez Lipińskiego i Piaseckiego. Należy stwierdzić — mówi prokurator — że tego rodzaju porozumienie nie było nowością w koncepcji obozu Lipińskiego i było jej konsekwentnym dalszym ciągiem. „Aresztowanie” Lipińskiego, które nazywam porozumieniem sanacyjno-hitlerowskim w 1942 roku i porozumienie poprzednie, stanowią jedno pasmo logicznie po-

wiązanych ze sobą faktów, stanowią jedną utartą linię polityczną. Koncepcja Lipińskiego, potępiająca zbrojną walkę narodu, odpowiadała całkowicie potrzebom hitlerowców.

W tym czasie narastają w Polsce nowe twórcze siły. Powstaje Krajowa Rada Narodowa, która była potężnym uderzeniem nie tylko w system hitlerowski w Polsce ale i we wszystkich agentów dwójek sanacyjnych. Nawołując do oporu przeciwko przemocy wroga, Krajowa Rada Narodowa była potężnym orężem przeciwko koncepcji wysługiwania się obcym panem. Nic też dziwnego, że cała wściekłość i atak Lipińskich i Marszewskich skierowany został w tę stronę. Historia wyjaśni w niedalekiej może przyszłości całą rolę tych panów i ich łączność z gestapo, rolę Bora, Pużaka i innych.

Dzisiaj opinia publiczna dowiaduje się o nowych kartach hanby sanacyjnej z okresu okupacji. Ileż kalumnii, ileż brudu wylewano na PPR, na RPPS, na Gwardię Ludową, na Armię Ludową, aby w ten sposób ukryć swe prawdziwe oblicze. Wrogowie politycznej koncepcji demokracji ludowej wiedzieli już wówczas, że wyzwolenie Polski możliwe jest tylko i wyłącznie w wyniku zwycięstwa Armii Czerwonej. Jednak śmiertelna nienawiść do wyzwolonych walców ludu polskiego dyktowała tym panom podporządkowanie się za wszelką cenę niemieckiemu faszyzmowi. Od początku do końca każde wystąpienie Konwentu i Stronnictwa Narodowego przesiąknięte jest nienawiścią do demokracji polskiej i do Związku Radzieckiego.

Spółka endo-sanacji z Mikołajczykiem

Nadchodzi wreszcie rok 1944, nad Wisłą stają oddziały Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, przynosząc wolność narodowi i zwycięstwo demokracji polskiej. Klęska Lipińskich i Marszewskich staje się nieunikniona. Tym bardziej, że ich sojusznik, hitlerowskie Niemcy, wala się w gruzy. I wtedy w obozie endo-sanacji rodzi się zbrodniczy plan, noszący wszystkie cechy zamachu stanu. Endo-sanacja, wspólnie z Mikołajczykiem, wykorzystując nienawiść do Niemców i wolę walki narodu polskiego, decyduje się na postawienie demokracji wobec faktu opanowania zbrojnego Stolicy, co

miało być początkiem objęcia przez nich władzy.

I znów dla swoich celów i własnych interesów poświęcają ci panowie dziesiątki tysięcy żyć ludzkich, znów grają na najświętszych uczuciach ludu warszawskiego, przedstawiając się sami jako ultra-patrioci. Historia jednak zdema-skowała tych „patriotów”, z 1939 i 1944 r., którzy naprzód powstanie wywołali, aby po tym je skończyć podporządkowaniem się Bachowi. Manewr, który kosztował setki tysięcy istnień ludzkich załamał się i odsłonił prawdziwe oblicze Bora Komorowskiego.

W roku 1945 w odrodzonej

Polsce, panowie ci rozpoczynają swą pełną nienawiści do demokracji ludowej działalność. Już w pierwszych miesiącach odradzającej się państwowości polskiej, setki i tysiące ludzi, pozostających w służbie Państwa, padają od kul zdradzieckich. Teren lubelszczyzny, biłostocki, rzeszowski, zasiały się mogiłami robotników i chłopów, którzy przystąpili do wykonania reformy rolnej, zasiany jest mogiłami milicjantów i funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. W okresie jeszcze trwającej wojny z Niemcami przeprowadza się sabotaż mobilizacji i agitację za dezercją z szeregów Wojska Polskiego.

Obok band Sędziaka i Kwiecińskiego — ciągnie prokurator — działały bandy NOW, czy też NZW, a właściwie, mówiąc językiem dla wszystkich zrozumiałym, bandy NSZ, które podlegały rozkazom oskarżonego Marszewskiego. Oskarżony Sędziak zdradził nam tajemnice NSZ — WIN-owskiego bandytyzmu, t. zw. samoobronę. W aktach sprawy znajdują się raporty sprawozdawcze band o dokonanych morderstwach na żołnierzach, milicjantach i funkcjonariuszach Służby Bezpieczeństwa, dobitnie ilustrujące wyniki bandyckiej działalności oddziałów leśnych.

Legitymacje pomordowanych oficerów, dokumenty osobiste i służbowe, rabowane na trupach zamordowanych ofiar, opisy rabunków i grabieży, które nazywają się akcjami dochodowymi, wreszcie rubryka sprawozdań WIN-owskich, opisujące szczegóły napadów na pociągi i transporty wojskowe, to są dowody, czym były bandy WIN i NSZ-tu, to są dowody, czym byli Marszewscy, Kwiecińscy i Sosnowskie.

W służbie obcego wywiadu

Na ławie oskarżonych — ciągnie prokurator — siedzi oskarżona Sosnowska, która otrzymuje z rąk morderców pokwitowania ich zbrodniczych czynów. Ręce pani Sosnowskiej nie drgnęły, gdy otrzymywała tego rodzaju dokumenty.

W dalszej części swego przemówienia prokurator przeprowadza szczegółową analizę zbrodniczych czynów poszczególnych oskarżonych i przechodzi m. in. do omówienia koncepcji powstania t. zw. Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Podziemnych.

W końcu 1945 r. — mówi prokurator — t. j. w okresie, w którym coraz wyraźniej zarysowuje się imperialistyczna polityka Anglosasów, prowadząca w swej konsekwencji do odbudowy hitlerowskich Niemiec, dla szerokich warstw społeczeństwa staje się coraz jaśniejsze, że orientacją na Anglosasów jest orientacją na restrykcje Niemiec faszystowskich. W tym czasie oskarżeni przystępują do montowania bloku ludzi i grup, które pozabawione jakichkolwiek bądź skrupułów, całkowicie świadome swych celów, kroczą po linii obranej, staczają się do szpiegostwa. To już nie są ludzie jakiegokolwiek polityki, polityki nawet najgorszej, to już nie są ludzie idei, choćby nawet niestusznej, to już zwykli, płatni szpiegowie, szpiegowie obcych panów, którzy wbrew interesom swych narodów wykorzy-

stują oficjalne stanowisko i gościnność ziemi polskiej, robiąc nieczną szpiegowską robotę. Szczególnie wielką była tu rola Lipińskiego, co wynika z na stawienia i założenia obozu pilsudczykowski, wysługiwania się obcym agentom.

Oskarżeni Kwieciński, Marszewski, Sosnowski i Sędziak byli szefami aparatów szpiegowskich i byli wtajemniczeni w całość materiałów wywiadowczych, bądź też jak oskarżony Obarski wiadomości takie dawali i w zbieraniu ich współdziałali.

Nie ma również wątpliwości, co do roli oskarżonego Lipińskiego, który współdziałał z Sosnowską w organizowaniu siatki agentów i dostarczał jej

agenta w osobie Gorzkowskiego.

Przechodząc do omówienia działalności osk. Marynowskiej prokurator podkreśla, że służba obcym weszła jej w krew. W świetle materiałów, które zostały przedstawione Sądowi, jasnym jest, że Marynowska była zorientowana w istotnej roli Marszewskiego oraz wiedziała o celach i zadaniach Komitetu Porozumiewawczego, jak i całej działalności SN. Nie ulega również żadnej wątpliwości, że właśnie Marynowska doprowadziła do kontaktu oskarżonych z Cavendishem, Bliss-Lane'm i Yorkiem w zamiarze stworzenia możliwości przekazywania materiałów wywiadowczych i przekazywała sama materiały wywiadowcze.

Rola Kom. Porozumiewawczego

Czymże w istocie był Komitet Porozumiewawczy — pyta dalej prokurator. Rola Komitetu Porozumiewawczego jest jasna: jest to organizacja, stworzona w okresie rozkładu reakcji, gdy utraciła wszystkie bazy masowe, gdy stała się wąską grupą wykołajców. Komitet Porozumiewawczy jest to grupa obcych agentów, którzy robili zwykłą, ordynarną robotę szpiegowską, jest to grupa osób, które sfoczyły się na dno upadku moralnego. Jest to grupa ludzi bez ideologii, ludzi bez przyszłości i bez perspektyw.

Obecnie każdy Polak rozumiał, że wysługiwanie się Cavendishom i Bliss-Lane'om, że szpiegostwo na ich rzecz jest robotą, skierowaną na odbudowę faszystowskich Niemiec, jest robotą skierowaną na oderwanie Ziemi Odzyskanych i skierowaną przeciwko Państwu Polskiemu. I taką właśnie robotę spełniał t. zw. Komitet Porozumiewawczy Organizacji Podziemnych.

Jak to już zostało ustalone na przewodzie sądowym — mówi prokurator — oskarżeni Kwieciński, Marszewski, Lipiński, Obarski, Sosnowski i Sędziak, wszyscy będący obywatelami Państwa Polskiego, w związku ze swą działalnością na szkodę Państwa Polskiego, otrzymywali wynagrodzenie pieniężne. Na stole sędziowskim leży jednak jeden z najstraszniejszych dokumentów hanby Komitetu Porozumiewawczego. Dokumentem tym jest t. zw. memoriał do ONZ. Przewód sądowy wyjaśnił, że memoriał ten był robiony na zamówienie oszczerców polskich i jej wrogów Cavendisha i Bliss-Lane. Memoriał robiony był na zamówienie tego człowieka, który dziś wypisuje haniebne paszkwile o Polsce i prowadzi za granicą kampanię antypolską, który teraz wyciąga rękę do zdradcy ojczyzny, uciekiniera Mikołajczyka. Materiał ten spo-

ządzony został w formie memoriału na rozkaz ludzi, dążą do oderwania Ziemi Odzyskanych. I jak już było powiedziane, w tym celu trzeba było z poczucia obywatelstwa, z poczucia bytowania i z poczucia dumy Polaka, ażeby za juda-we 20 tysięcy złotych pisać listy do państwa. Jak należy nieko stęczyć się moralnie, aby na rozkaz Bliss-Lane'ów i Cavendishów sporządzać fałszyfikat dokumentów prowokatorskiego charakteru i załączyć je do tego memoriału. Myśląc o tym chciałoby się zadać pytanie, gdzie jest kres upodlenia ludzkiego.

Panowie sędziowie — mówi na zakończenie prokurator. W licznych tomach tej sprawy, na dziesiątkach i setkach jej kart, znajdują się szpiegowskie informacje o dywizjach, batalionach i plutonach Wojska Polskiego. W tych dywizjach, w tych pułkach, pełni służbę nasi bracia, nasi bliscy tam służą polscy żołnierze.

By znów nie padały na ziemi polskie obce bomby, znów wróg nie hulaj na naszych ziemiach, by znów zadymili krematoria mia i Treblinki, by znów ród polski nie był niszczone w imię niepodległości i wolności Polski, w imię wolności i zwycięstwa ludu polskiego, w imię szczęścia bytu Polski, wzywam panów sędziów, żeby dla oskarżonych był tak twardy, jak bełzłotne były ich czyny wobec Polski.

Podtrzymując w całej rozciągłości akt oskarżenia, wnoszę o karę śmierci dla oskarżonych Lipińskiego, Marszewskiego i Sosnowskiej, o karę dożywotniego więzienia dla oskarżonych Kwiecińskiego i Sędziaka, o karę pozbawienia wolności na przeciąg lat 15-tych dla oskarżonych Obarskiego i Marynowskiej.

Przemówienia obrońców

Po krótkiej przerwie w rozprawie nastąpiły przemówienia obrońcy. Pierwszy zabiera głos obrońca oskarżonego Kwiecińskiego adwokat Buszkowski.

Mecenas Buszkowski podkreśla trudności w znalezieniu właściwego kierunku politycznego dla ludzi obarczonych przedwojennym, sanacyjnym wychowaniem i będących pod wpływem Londynu. Obrońca przedstawia Kwiecińskiego, jako tragiczną ofiarę polityki ludzkiej z emigracji londyńskiej.

Z całą bezstronnością można stwierdzić — mówi mecenas Buszkowski — że ze strony Rządu czytane były wszelkie próby umożliwienia ludziom konspiracji wejścia do życia normalnego. Jednak wielu ludzi z możliwości tych nie skorzystało, ufając swym przełożonym spoza granic Państwa, wierząc w nadejście z ich strony odpowiednich poleceń.

Obrońca, uwydatniając zasługi Kwiecińskiego z czasów kampanii wrześniowej i z jego (Dokończenie na str. 6-tej)

Kolejarze lubelscy przystępują do współzawodnictwa pracy

(Dokończenie ze str. 1-zej)

Normy przedwojenne nie są dla nas ideałem

Nacelnik służby mechanicznej DOKP ob. Chorbatowski, mówi o usprawnieniu administracji, elastyczności organizacji pracy, o konieczności zwiększenia kontroli nad jakością wykonanych parowozów, gdyż zdarzały się wypadki, że po generalnym remoncie parowozu po przebiegu 100 km wracał z powrotem do warsztatów. Ob. Chorbatowski uważa, że naczelnicy oddziałów, majstrowie muszą czuć się odpowiedzialnymi za swój dział pracy, muszą uważać siebie za dowódców swoich oddziałów, a nie tylko jako biernych wykonawców. Nie ilość

tych parowozów decyduje, ale jak parowóz pójdzie pracować. Nie możliwość ażeby wyjaśnienie przyczyn defektów trwało kilka dni jak to się praktykuje się. Przyczyna defektu musi być wyjaśniona w przeciągu godziny lub dwóch. Jeśli wykonamy te zadania i wydajność pracy będzie jeszcze większa. Już teraz powołamy powołanie. W 1946 średni remont parowozu trwał 300 roboczno-godzin, w chwili obecnej trwa 3096 roboczno-godzin, co jest normą przedwojenną, którą dla nas nie może być ideałem.

Tow. inżynier Kowalewski mówi o wielkich osiągnięciach w oszczędności węgla. W zeszłym roku na 1 tonę bruto km wypalone 135 kg węgla, obecnie tylko 74 kg. Co stanowi 75% oszczędności. Jeszcze w tej dziedzinie jest dużo roboty. Potrzeba są nie tylko wagi, ale musimy przekształcić wagi niektórych maszynistów do pisania, żebyśmy się mogli dowiedzieć o kaloryczności węgla. W ten sposób ustalimy maksymalne normy opałowe, co daje korzyści nie tylko kolejom, ale i kolejarzom, gdyż za czas może otrzymać swój depumat węglowy, parowoz nie będą miały przestojów braku węgla.

Tow. inżynier Kowalewski oświadcza, że w tym roku bezwzględnie zerujemy z starymi metodami wyznaczania dawek jazdy i obciążenia, wypróbujemy parowozy i zwiększymy jeszcze oszczędności węglowe, które w stosunku do normy państwowej sięgają 45%. Wybiliśmy się na pierwsze miejsce w kraju, sądzę, że zepchnąć z tego miejsca nie damy.

W dyskusji zabierali jeszcze głos tow. Mamczak, Kowalewski, Nowacki, Bieluga. W końcu zabrał głos kierownik DOKP tow. Pietrzyk, który mówił wagę dzisiejszego zjazdu kolejarzy, wśród których są peperowcy pepesowcy i partyjni.

Pietrzyk powiedział, że kolejarze muszą czuć, że w całym kraju, prawdziwą troskę, o usprawnienie kolejnictwa, że Dyrekcja docenia to i uważa, że wszystkie poruszone tematy na dzisiejszym zebraniu

przebiegają pracowników kolejowych, powinny być doprowadzone do świadomości każdego kolejarza i w Lublinie i w całej Dyrekcji. Koleje Lubelskie mają za sobą znaczny dorobek w budownictwie Polskiej Ludowej, dorobek ten będziemy z każdym dniem pomnażać.

Po dyskusji wybrano Komisję dla spraw współzawodnictwa pracy, planowania i kon-

trolli, na przewodniczącego której wybrano jednomyślnie tow. Pietrzyka. Do składu Komisji weszli przedstawiciele ZZK i przedstawiciele poszczególnych Wydziałów. Analogiczne Komisje powstaną we wszystkich Oddziałach i służbach PKP.

Życzymy Kolejarzom Lubelskim powodzenia w ich owocnej i ofiarnej pracy, dla Polskiej Ludowej. Bol.

Zabił dziadka za to, że nie chciał go zameldować

24-letni Władysław Mazur stanął w dniu 23 b. m. przed Sądem Okręgowym w Lublinie by odpowiadać za zabójstwo popełnione na własnym dziadku.

Mazur blendyn o drobnej budowie robił wrażenie wyrostka. Pocho-

dził ze wsi. Jakąś się (jako dziecko spadł ze schodów i od tego czasu pozostała u niego ta ulomność) opowiada dzieje swojego smutnego życia i potwornej zbrodni.

Życie Mazura to tragedia, a zarazem jakże codzienna historia dziecka, które nie zaznało miłości matczynej ani ciepła domu rodzinnego.

Matki, która porzuciła dom, kiedy liczył zaledwie kilka tygodni, wogóle nie znał. Był przekonany, że ona już dawno nie żyje. Ojciec nie wiele się o niego troszczył. Chłopak wychowywał się u bratnych.

Po skończeniu 4 oddziałów szkoły powszechnej poszedł do służby do bogatych gospodarzy i tak żył przez kilka lat.

W 44 r. poszedł do wojska. Sprawał się dobrze.

W marcu b. r. przyjechał do Lublina. Spotkał tu swą siostrę, zamężną już siostrę, która opowiedziała mu, że matka ich żyje i zaprowadziła go za Bramę Krakowską do matki... prostytutki. — Jak się okazało siostra również porzuciła męża i poszła w ślady matki. Kiedy Mazur o tym opowiadał był spitywał po jego twarzy.

Matka okradła go z szynela i innych rzeczy, które następnie zamieniła na wódkę.

Takie było życie Mazura

Po wyjściu z wojska w sierpniu b. r. zamieszkał Mazur u siostry na wsi pod Lublinem. Zaczął czynić równocześnie starania w mieście o uzyskanie posady. Miał otrzymać pracę w PMS. Do tego potrzebny mu był jednak dowód zameldowania w Lublinie.

Mazur swrótł się z prośbą do dziadka swego 72 letniego Marcina Mendelskiego, zam. przy ul. 1-go Maja 6 o zameldowanie go w swym mieszkaniu.

Dziadek początkowo zgodził się na to. Mazur dla przypieczętowania sprawy „postawił wódkę”. Popijali w mieszkaniu Mendelskiego we dwójkę. Mendelski w międzyczasie myślał, że pod wpływem wódki, rozmyślił się i kategorycznie odmówił zameldowania.

Rozgoryczony tym, a także zamroczony wódką Mazur uderzył w złość ci starca kulakiem w głowę powodując śmierć jego.

Przeżarty swym czynem Mazur dla zatarcia śladów upozorował napad rabunkowy i zabrał wszystkie rzeczy jakie się znajdowały w mieszkaniu. Ciało dziadka ułożył na łóżku i przykrył pierzyną i poduszką.

Przez salę rozpraw przewinęło się wielu świadków, żaden z nich nie zeznał o Mazurze nie mógł powiedzieć. Zgodnie tylko twierdzili, że był nieświdy rozwinięty umysłowo.

Sąd w wyniku rozpraw skazał Mazura na 12 lat więzienia

Z życia ZWM w pow. puławskim

Gminna konferencja ZWM i Wici

Pierwsza wspólna gminna konferencja ZWM i Wici odbyła się w powiecie puławskim w gminie Końskowola.

W pięknie przystrojonej świetlicy ZWM, we wsi Stara Wieś, zebrało się ponad 120 młodych ludzi, by uczestniczyć w tej, tak ważnej dla obu związków konferencji.

Referat „O znaczeniu współpracy Wici i ZWM” wygłosił wiceprezes Zarządu pow. ZWM Szczęśniak.

Ożywiona dyskusja, która wywiązała się po referacie, wykazała, że obecni dobrze zrozumieli konieczność współpracy i że są zgodni co do tego, że tylko idąc i pracując wspólnie młodzież będzie mogła zrealizować swe zadania i dążenia. W wyniku konferencji została powołana komisja porozumiewawcza. Uchwalono też odbyć wspólne konferencje gminne

Proces KPOP

(Dokończenie ze str. 5-tej)

działalności w czasie okupacji, przedstawia Sądowi skruczę Kwiecińskiego za jego działalność po wyzwoleniu kraju i popełnione w tym czasie błędy.

W konkluzji swych wywodów obrońca prosi Sąd o uwzględnienie tych momentów przy ferowaniu wyroku dla Kwiecińskiego.

Obrońca oskarżonej Marynowskiej, adwokat Niedzielski usiłuje umniejszyć rolę jaką odgrywała Marynowska w kontaktach przedstawicieli Komitetu Porozumiewawczego z przedstawicielami obcych mocarstw. Obrońca sądzi, że Marynowska nie zaangażowała by się w tym stopniu do pracy podziemnej, gdyby jej najwyższy przełożony Cavendish Bentinck nie okazywał tak żywego i wielkiego zainteresowania sprawami podziemia.

Proszę Wysokiego Sądu — ciągnie mecenas Niedzielski — mam poważne wątpliwości, czy panu Cavendishowi wolno się było tymi rzeczami interesować. Mam przekonanie, że był on obowiązany do prowadzenia polityki na tych torach, jakich wymagają dobre obyczaje. Obrońca uważa przedwcześnie, że przestępstwo Marynowskiej wobec Państwa Polskiego jest wynikiem jej zaufania do swego najwyższego zwierzchnika. Na zakończenie mecenasa Niedzielski, uznając niewątpliwą winę oskarżonej Marynowskiej, prosi Sąd o wzięcie pod uwagę przy ferowaniu wyroku łagodzących okoliczności.

Z kolei zabiera głos obrońca oskarżonego Marszewskiego adwokat Nowogrodzki.

Obrońca usiłuje przede wszystkim odciążyć oskarżonego Marszewskiego z zarzutu współpracy z Niemcami i oddawania usług Niemcom hitlerowskim.

Stara się on również zmniejszyć rolę swego klienta w ruchu podziemnym. W dalszych wywodach obrońca stara się przerzucić ciężar odpowiedzialności za czyny oskarżonego Marszewskiego na środowisko, w którym Marszewski od wczesnej młodości przebywał.

Obrońca oskarżonego Sędziaka, adwokat Grabowska, przedstawia Sądowi swego klienta, jako człowieka zdyscyplinowanego, bezwzględnie posłusznego swym przełożonym. Dyscyplina organizacyjna oraz barlast ideologii pilsudczykowskiej, uniemożliwiały oskarżonemu Sędziakowi, według zdania mecenasa Grabowskiej, skorzystanie z dobrodziejstwa ustawy amnestyjnej.

Następnym mówcą jest obrońca oskarżonego Obarskiego adwokat Rettinger. Obrońca twierdzi, że Obarski znalazł się bez reszty pod wpływami swych przełożonych partyjnych Zaremby i Pużaka Zaremby — mówi mecenas Rettinger — przedstawił Obarskiemu trzy możliwości działania WRN; sam zaś stał się z czwartą możliwością i zdecydował się na granicę.

W konkluzji swych wywodów mecenasa Rettinger prosi Sąd o uwzględnienie tych okoliczności przy ferowaniu wyroku.

Ostatni z obrońców zabiera głos obrońca oskarżonego Lipińskiego, oskarżonej Sosnowskiej — adwokat Maślanko.

Obrońca twierdzi, że linia polityczna Lipińskiego nie była we wszystkich punktach zgodna z koncepcjami politycznymi sanacji, zaś jako argument przytacza fakt, że Lipiński przed wojną nie zajmował żadnego wybitniejszego stanowiska w rządzie sanacyjnym oraz, że nie znalazł się w szeregach na wskroś sanacyjnej organizacji. Jaką był WIN. Obrońca chce również udowodnić, że napisany przez Lipińskiego memoriał do ONZ świadczy o jego dezorientacji politycznej.

Powzięta przez Lipińskiego myśl bojkotu wyborów, wytywała, zdaniem obrońcy, z pewnością zwycięstwa bloku demokratycznego. Lipiński, dążąc do bojkotu wyborów przez podziemie, pragnął w ten sposób uniknąć spodziewanej porażki.

Omawiając ciężary na Lipińskim zarzut porozumienia się z Niemcami, a w szczególności z kpt. Spielką, obrońca twierdzi, że sprawa ta nie została dostatecznie wyjaśniona.

Przechodząc do omówienia działalności oskarżonej Sosnowskiej, mecenasa Maślanko obciąża odpowiedzialnością za działalność „Stocznia” przełożonych organizacyjnych swych klientki, a więc przede wszystkim zastępcę komendanta obszaru do spraw wywiadu Gorkowskiego oraz uprzednio szefa wywiadu, a następnie komendanta obszaru oskarżonego Kwiecińskiego.

W konkluzji obrońca wnosi o wyłączenie oskarżonych kary, stosownie do stopnia ich przewinienia

Ostatnie słowo oskarżonych

Po przemówieniach obrońcy, Sąd kolejno udziela głosu poszczególnym oskarżonym.

Oskarżony Kwieciński wyraża pragnienie, aby obecny proces mógł stać się wręcz doświadczeniem dla innych, że droga polityczna, po której kroczymy po wyzwoleniu, była błędna. Wyrażam żal i proszę o łagodny wymiar kary.

Oskarżony Marszewski w długich wywodach usiłuje oczyścić się z zarzutu współpracy z Niemcami bezpośredniego dowodzenia bandą. Na zakończenie prosi o sprawiedliwy wyrok.

Oskarżona Sosnowska prosi, aby Sąd, ferując wyrok, zechciał wziąć pod uwagę tylko te czyny, których rzeczywiście dokonała.

Oskarżony Sędziak mówi, że dawno już zrozumiał bezcelowość politycznej konspiracji i dawno nosił się z zamiarem ujawnienia, nie otrzymał jednak zwolnienia z organizacji. Prosi Sąd o sprawiedliwy wyrok.

Oskarżony Obarski prosi, aby Sąd, ferując wyrok, zechciał wziąć pod uwagę tylko te czyny, których rzeczywiście dokonał.

Oskarżony Sędziak mówi, że dawno już zrozumiał bezcelowość politycznej konspiracji i dawno nosił się z zamiarem ujawnienia, nie otrzymał jednak zwolnienia z organizacji. Prosi Sąd o sprawiedliwy wyrok.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych, Sąd postanowił ogłosić wyrok w sobotę, dnia 27 grudnia b. r.

„Gangsterzy” w Krasnymstawie

Krasnystaw był widownią gangsterowskiej sfery.

Niejakiego Alfreda Nowakowskiego zgłosił się przed kilkunastu dniami w Gdyni, w firmie Józef Przeglądowski i S-ka do Krasnegostawu, zaopatrzonej w odpowiednią gotówkę by od razu móc ubić interes.

Do mieszkania rzekomego Nowakowskiego można się było dostać jedynie przez cmentarz. Było około 17 godziny. Na przybyśza z Gdyni jak się okazuje, już czekano. Kiedy znalazł się na cmentarzu zagroził mu drogą jakiś mężczyzna z wyciągniętym rewolwerem gotowym do strzału. Na ulicę cmentarną już przyjeżdżał nie zaszedł. Został mocno poturbowany i zupełnie ogłocozony z wszystkiego co posiadał.

Sprawca napadu został bardzo szybko ujęty. Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska jego nie podajemy.

Wniośno dzień i porę przy przedstawicieli firmy. Nowakowski podał, że

w Krasnymstawie mieszka przy ul. Cmentarnej 37.

W oznaczonym dniu przybył wspólnik firmy Przeglądowski i S-ka do Krasnegostawu, zaopatrzonej w odpowiednią gotówkę by od razu móc ubić interes.

Do mieszkania rzekomego Nowakowskiego można się było dostać jedynie przez cmentarz. Było około 17 godziny. Na przybyśza z Gdyni jak się okazuje, już czekano. Kiedy znalazł się na cmentarzu zagroził mu drogą jakiś mężczyzna z wyciągniętym rewolwerem gotowym do strzału. Na ulicę cmentarną już przyjeżdżał nie zaszedł. Został mocno poturbowany i zupełnie ogłocozony z wszystkiego co posiadał.

Sprawca napadu został bardzo szybko ujęty. Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska jego nie podajemy.

ZWM-owcy odbudują Dom Ludowy

Dom Ludowy w Rudach (gm. Końskowola, pow. Puławski) uległ całkowicie zniszczeniu na skutek działań wojennych.

Brak takiego domu musiał oczywiście zaważyć na rozwoju życia kulturalnego Rud. Miejscowe koło ZWM postanowiło z tego zaradzić i włas-

nymi siłami odbudować Dom Ludowy.

Wzięli się z zapałem do dzieła i już z końcem stycznia prace swą ukończą. Dom Ludowy zostanie otwarty.

Piękny czyn ZWM-owców zasługuje na pełne uznanie. Wierzymy, że koło w Rudach zachęci i inne koła do czynu.



POGOTOWIE RATUNKOWE:
tel. 22-73

STRAZ POZARNA:
t. 11-11

KOMENDA MIASTA M. O.:
tel. 23-83

DYŻURY APTEK:

Duże dyżury następujące apteki:
Nowa 23, Narutowicza 27, Zamoj-
ska 28.

NIEDZIELA

28

GRUDZIEŃ

Młodzianków

Wschód słońca 7.42
Zachód słońca 15.32

Podziękowanie

Redakcja „Sztandaru Ludu” składa podziękowanie wszystkim instytucjom oraz osobom za nadesłane życzenia świąteczne.

Redakcja

Na „Caritas”

Miejscowym zarządcy, że Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Lublinie wamian za przesyłanie życzeń świątecznych i noworocznych wpisał w „Caritas” w Lublinie t. 10. 1948.

Listy do Redakcji

Dyrektor Liceum i Gimnazjum K. Narodowej gminy Brzeziny w M. Lublinie, Dyrektor Redakcji za wamian-
cie i rozsył w związku z wystawio-
ną przed nami sceną dramatyczną
„Magda”. Wychylna stanowisko pra-
cę będzie dla nas zachętą do dalszej
pracy na upowszechnienie kultury
narodowej wśród młodzieży szkolnej.
Dyrekcja

W numer 849 „Sztandaru Ludu” z
dnia 17. XII. br. został zamieszczony
w rubryce „czytelnicy mają głos” list
do Redakcji, omawiający w pierwszej
części kłopoty w Katedrze.

W związku z tym stwierdzam, że
w katedrze w tym dniu wygłoszone na-
mieszporach nie były użyte słowa:
„markizacja to bydlęta” i nie było nic
co by mogło trącić politykę, a tym
mniej niewłaściwą, natomiast była mo-
wa o miłach sąsiedztwach, o ko-
municacji modlitwy za misjonarzy i
o nawróceniu pogan, niewierzących i
prowokacji.

Proszę o zamieszczenie powyższego
prostowania w swoim poczytnym
piśmie, ponieważ niezgodne z prawdą
słowa wspomnianego listu uważam za
przywilej kłopotliwy oraz szkodli-
wy dla konsolidacji naszego społe-
czeństwa.

w/z Proboszcza
Ks. Wł. Fokielwies

Dokąd

dziś idziemy

KINA

APOLLO: „Jasne łany”

PALTYK: „Jasne łany”

RIALTO: „W imię życia”

Początek w dni powsz. godz. 15, 17, 19

Początek w niedzielę i święta: godz. 13,
15, 17, 19.

TEATR MIEJSKI

„Święto” Mollera.

TEATR MUZYCZNY

Im. Żołnierza Polskiego

„Święto” Mollera w 12.15

Profanacja zwłok pomordowanych więźniów Co na to odpowiednie władze?

Przed kilkoma tygodniami Polski Czerwony Krzyż w Lublinie przy współudziale Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację rozpoczął ekshumację zwłok pomordowanych przez Niemców na Czechowie Gór-
nym więźniów Zamka i Gesta-
po. Większość więźniów — to
więźniowie polityczni o czym
świadczą zagipsowane usta wie-
lu pomordowanych.

W wyniku prowadzonych prac otworzono 3 zbiorowe mogiły i część zwłok została prze-
niesiona na cmentarz. Z chwila-
jednak nastania pierwszych
przymrozków prace te zostały
przerwane. Mogiły pozosta-
wiono otwarte. Skutek jest ta-
ki, że na zwłokach, które czę-
stokroć są bardzo dobrze zakon-
serwowane pastwią się stada
wron, wyzerając kawałki ciała.
Okoliczne psy znalazły rów-
nież doskonały pokarm roz-
wlekając na okolicę kości, pisz-
czele, ba nawet czasem czasz-
ki. Pierwsze śniegi przykryły
otwarte groby, a roztopy panu-
jące w czasie świąt zalały
wszystkie 3 odkryte mogiły.

Trudno zrozumieć w jakim
celu były otwierane jednocześ-
nie wszystkie groby, a nie ot-
wierano ich pojedynczo. Dopusz-
czenie do tego, by szczątki by-
ły rozwlekane przez psy jest

profanacją.

Kto ponosi tutaj odpowie-
dzialność?

Czerwony Krzyż, Kuria Bie-
skupia czy Zw. B. Więźniów
Politycznych?

Zarządzenie Ministra Aprowizacji z dnia 18 grudnia 1947 r.

W SPRAWIE KART ZAOPATRZENIA DLA PRACOWNIKÓW
PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO I POKREWNYCH ZAWODÓW
W MARTWYM SEZONIE ROKU 1948.

Na podstawie art. 3 dekretu z dnia
27 czerwca 1946 r. o reglamentowa-
nym zaopatrywaniu ludności w przed-
mioty powszedniego użytku (Dz. Urz.
Nr. 35, poz. 217) zarządzam, co na-
stępnie:

§ 1.

Członkom rodzin pozostających bez
pracy pracowników przemysłu budo-
wanego przysługują w okresie od
1 stycznia do 31 marca 1948 r. rodzin-
ne oraz dodatkowe karty zaopatrze-
nia, przewidziane obowiązującymi
przepisami dla członków rodzin osób
pracujących, o ile pracownicy ci:

- zwolnieni zostali z pracy z powo-
du sezonowego wstrzymania robót
budowlanych, co winno być stwier-
dzone zaświadczeniem ośnośnego
zakładu pracy;
- przepracowali w ciągu roku 1947
4 miesiące w zakładach przemysłu
budowlanego, okoliczność ta winna
być stwierdzona zaświadczeniem pra-
cy lub zaświadczeniem właściwego
oddziału Związku Zawodowego Ro-
botników i Pracowników Przemysłu
Budowlanego, Ceramicznego i
Pokrewnych Zawodów w Polsce;
- przedstawia zaświadczenie Urzę-
du Zatrudnienia, że nie mogą otw-
rzyć innej pracy w gminie (miej-
skiej lub wiejskiej), w której za-
mieszkują oraz w gminie, w któ-
rej ostatnio byli zatrudnieni; wy-
żej wymienione zaświadczenie win-
no być składane co miesiąc przy
ubieganiu się o karty zaopatrze-
nia;
- otrzymywali dla członków swych
rodzin karty zaopatrzenia w zakła-
dzie pracy, w którym byli ostatnio
zatrudnieni przed utratą pracy;
okoliczność ta winna być stwier-
dzona zaświadczeniem ośnośnego
zakładu pracy.

Przez pracowników przemysłu bu-
dowlanego w myśl niniejszego zarząd-
zenia rozumie się pracowników, ob-
jętych układem zbiorowym pracy w
budownictwie.

§ 2.

Pozostającym bez pracy pracow-
nikom zakładów ceramiki czerwonej
(cegłnice, klinkiery i kaflarnie) be-
toniarzy i wapienników przysługują
w okresie od 1 stycznia do 31 marca
1948 r. karty zaopatrzenia I kat. o
ile:

- zwolnienie z pracy nastąpiło z po-
wodu konieczności sezonowego
wstrzymania lub ograniczenia pro-
dukcji; okoliczność ta winna być

stwierdzona zaświadczeniem wyda-
nym w odniesieniu do zakładów
pracy państwowych lub pod zarzą-
dem państwowym przez właściwe
jednocześnie przemysłu państwo-
wego lub dyrekcję przemysłu miej-
scowego, w odniesieniu zaś do za-
kładów pracy samorządowych —
przez właściwy Urząd Wojewódzki
(Wydział Odbudowy);

- pracownik otrzymywał karty za-
opatrzenia w zakładzie pracy, w
którym ostatnio był zatrudniony
przed zwolnieniem z pracy; oko-
liczność ta winna być stwier-
dzona zaświadczeniem ośnośnego
zakładu pracy.

Poza tym do pracowników wyżej
wymienionych zakładów pracy mają
zastosowanie przepisy § 1, punkty b) i c).

§ 3.

Członkom rodzin pracowników wy-
mienionych w § 2 przysługują ro-
dzinne oraz dodatkowe karty zaopa-
trzenia, przewidziane obowiązującymi
przepisami dla członków rodzin osób
pracujących.

§ 4.

Karty zaopatrzenia pracowni-
czym, przysługujące na podstawie
niniejszego zarządzenia, wydawane bę-
dą za pośrednictwem tych zakładów
pracy, w których pracownicy, pozo-
stający bez pracy, byli ostatnio za-
trudnieni. W tym celu zakłady pracy
w zapotrzebowaniach składanych do
biur rozdziału kart zaopatrzenia, wy-
kazywać będą osobno również swych
pracowników zwolnionych, o ile
uprawnieni są do otrzymywania kart
zaopatrzenia na mocy niniejszego za-
rządzenia. Przy nazwiskach tych pra-
cowników zamieszczać należy uwagę
„sezonowo bezrobotny”. Do zapotrze-
bowania kart zaopatrzenia należy do-
łączać zaświadczenia, przewidziane w
§§ 1 i 2.

§ 5.

Karty zaopatrzenia na podstawie
niniejszego zarządzenia nie przysłu-
gują osobom, wymienionym w § 12
instrukcji Ministra Aprowizacji i Han-
dlu z dnia 22. V. 1946 r. (Dz. Urz.
Min. Apr. Nr. 5 z 1947 r., poz. 20) w
sprawie uprawnień do otrzymywania
kart zaopatrzenia.

§ 6.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w
tęże z dniem 1. I. 1948 r. i traci mo-
chowiąca z dniem 1 kwietnia 1948
roku.

Karty zaopatrzenia na styczeń
1948 r. należy wydać osobom upra-
wnionym na podstawie niniejszego za-
rządzenia, mając upływ terminów,
przewidzianych obowiązującymi za-
rządzeniami, o ile ośnośne zakłady
pracy złożą dodatkowe zapotrzebowania
wraz z wymaganymi zaświadcze-
niami najpóźniej w dniu 20 stycznia
1948 roku.

Minister

(—) Wł. Lechowicz

Sciana zrujnowanego domu przygniotła ludzi i furmanki

Wczoraj w godzinach ran-
nych sciana zrujnowanego w
czasie działań wojennych, do-
mu mieszczącego się przy ulicy
Nowej zawaliła się przygniat-
jąc ludzi zajętych przy usuwa-
niu gruzu. Według słów jedne-
go z zatrudnionych przy wy-
wożeniu gruzu ob. Majewskie-
go Józefa katastrofa przedsta-
wiała się następująco:

— „Drugi dzień woziliśmy
dopiero gruz — opowiada Ma-
jewski. Jeden dzień przed świę-
tami i po świętach teraz drugi
dzień. Ja już naładowałem
swoją wóz i odjeżdżałem, kiedy
oni „stracali” swoje wozy”.
Machun Bolesław i Matyszym
Teofil cofnęli swoje wozy aż
w głąb ruin tak, że tylne koła
furmanki znajdowały się wew-
nątrz zrujnowanego domu, a
konie stały na chodniku. We-
dług opowiadań Majewskiego
mury były mocne i otwory wy-
staw sklepowych w których
znajdowały się wozy umocnio-
ne były szynami. Na pozór nic
więc nie zapowiadało bliskiej
katastrofy.

Jak to się stało trudno
jest dociec. Prowadzone śledz-
two w tej sprawie i zeznania
Machunia Bolesława zapewne
pozwolą ustalić przyczynę wy-
padku. Machun zdążył uciec i
tylko opadające cegły lekko
podrapały mu skórę. Natomiast
Matyszym Teofil został przy-
walony gruzem i dopiero na
skutek akcji interwencyjnej
straży pożarnej udało się go
wydostać spod stosu cegieł.
Trzy furmanki stojące koło
zrujnowanej kamienicy zostały
zmiażdżone osuwającym się mu-
rem. Konie będące w zaprzęgu
nie doznały większych obra-
żeń. Matyszym Teofila, który
doznał ciężkich obrażeń ciała
po udzieleniu pierwszej pomo-
cy pogotowie odwiezło do szpi-
tala.

Wykrycie nielegalnej garbarni

Mieszkaniec ul. Łęczyńskiej
pod nr. 146 pozazdrościł wi-
docznie sukcesów produkcy-
nych wielkim firmom garbar-
skim na Kalinowszczyźnie. W
sprytnie zamaskowanej komór-
ce urządził miniaturową garbar-
nię. Rozległe plany, przysły jed-
nak po przeprowadzeniu rewizji
przez MO. Milicjanci zakwe-
stionowali całe urządzenie, ka-
dzie, stoły, surowiec, chemika-
lia i gotowe wyprawione skóry.
Niefortunnego garbarza
wraz z dowodami rzeczowymi
przekazano do dyspozycji Ko-
misji Specjalnej.

Dyrekcja Lubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

Komunikuje, że dnia 30 stycznia 1948 w lokalu własnym przy
ul. I Armii W. P. (dawniej Pierackiego) 7 o godz. 5 po połud-
niu odbędzie się zwyczajne zebranie pełnomocników z nastę-
pującym porządkiem dziennym:

- 1) odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego zebrania;
- 2) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Dyrekcji oraz
bilansu i rachunku strat i zysków za rok 1947;
- 3) udzielenie absolutorium władzom Towarzystwa;
- 4) rozpatrzenie i uchwalenie preliminarza budżetowego na
rok 1948;
- 5) wybór 2 członków Komitetu Nadzorczoego na miejsce ustę-
pujących;
- 6) rozpatrzenie wniosków zgłoszonych w trybie paragraf 73
ustawy Towarzystwa.

Zakład Uprawy Tytoniu Polskiego Monopolu Tytoniowego
w Lublinie, ulica Wroclowska 10, działając na mocy upoważ-
nienia Dyrekcji PMT z dnia 6. XII. 47 r. Nr. 7374/Pr/2/47 ogła-
sza przetarg nieograniczony na wykonanie i zainstalowanie:
1) 5-ciu kompletnych napędów (elektrycznych);
2) 5-ciu kompletnych ekshaustorów do pieciu młynków do od-
ciśnięcia okruszków tytoniowych.

Podkładyki ofertowe otrzymać można pod wyżej wymie-
nionym adresem, tamże są do ew. obejrzenia wspomniane wy-
żej młynki.

Oferty w załączonych kopertach odpowiednio zatytuło-
wane należy kierować pod wyżej podanym adresem w termi-
nie do dnia 10 stycznia 1948 roku.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium
w wysokości 1% sumy oferowanej — na rachunek żyrowy tut.
Zakładu w Narodowym Banku Polskim w Lublinie.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10. I. 1948 r. o godzinie 12.
Zastrzega się dowolny wybór oferenta, jak również unieważ-
nienie przetargu bez podania przyczyny i poniesienia w tego
tytułu jakiegokolwiek odszkodowania.

2471



SPOSÓB



W drugi dzień świąt organizatorzy wszystkich parafii kłęk w żywe kamienie. Od południa szykowała się iniekcja roboty. Dalej siatkę par siłą kłękonych za kajdanami małżeńskimi, poślizga-

de brało ślub. Długie kolejki amatorów zapelniały kancelarie i kruchty. W południowej dzielnicy miasta zwracał uwagę gapiów, liczny oczekujący na swoją kolejność orszak. Pan młody chwiał się lekko na nogach kurczowo trzymając się jakiegoś starszego pana. Ten co parę minut odprowadzał młodziana na bok, gdzie z płaskiej blaszanki dawał mu do popijania jakiejś wzmacniającej krople.

Obserwujący zauważyli, że po kuracji przyszły żonkoś staje się raczej coraz słabszy. Wreszcie jeden ze starszych drużbów podszedł do nich. „Panie Walenty co pan wyrabia? Toż młody ułula się na perłowo”. Szpakowaty pan podniósł głowę z godnością i odparł: „Nie nie szkodzi, ale to jest jedyny sposób. Bo jak jest wstawiony to się rwie do ołtarza jak koń wyścigowy, a na trzęswo to ucieka gdzie plepszczyć. Już mi się trzy razy wywal. Teraz go nareszcie dopilnuję”.

BASIA ZAWIÓDŁA



„Barbarka” — była po wodzie. Według przepowiedni święta winny być mroźne i lodowe. Tymczasem ku przerażeniu nieznajomych zapowiadał w mieście letni połów. Przez całe świę-

ta popadywało deszczem. Rozbrajany śnieg zmieszany z wodą i lodem leżał spokojnie tak na jezdnich jak i chodnikach. Pies z kulawą nogą nie postarzał się by ulicę jako tako doprowadzić do porządku i użyć ciężkiej dolnej przechodniów. Ludzie tonęli po kostki w wodzie.

Z dróg i rynien ciekłymi lało i kapalo za kółkami jadących pod murami ludzi. Skutek? Nieleżące dyktando apteki były przepelnione. Koniec świąt upłynął pod znakiem aspiryny i cybalkiny oraz „kogników” i „pazdrołków”.

PAMIĄTKA



40 miesięcy upłynęło już od czasu gdy okupanci opuścili nasze miasto. Przez ten czas wiele pamiątek po nich uległo likwidacji. Zniknęły naprawy, szklidy, karły, li-

tery, wizerunki i tabliczki. Zdawałoby się, iż do tej pory każdy szanujący się administrator czy też właściciel domu obejrzy dokładnie swą posesję i będzie się starał usunąć pozostałe ewentualnie jeszcze ślady.

Niestety tak dobrze nie jest. Oto na domu przy ul. Narutowicza 32 licznych przechodniów zdumiewa dobrze widoczny wymalowany olejną farbą napis: „Deutsche Schule”.

Można by powiedzieć, że właściciele posesji bardzo sobie chwali „kulturę hitlerowską”, skoro do tej pory tolerują tego rodzaju pamiątki.

Hallo! Hallo! Budujemy dom...

Od pewnego czasu coraz częściej mówi się o Społecznym Komitecie Radiofonizacji Lubelszczyzny i jego działalności. Działalność ta rozpoczęła się z końcem 1947 roku, a w roku 48. zamierza SKRL prowadzić prace nad budową Rozgłośni Polskiego Radia w Lublinie na szerokiej skali.

Lublin jest ośrodkiem centralnym władz administracyjnych, ośrodkiem ruchu kulturalnego, gospodarczego i społecznego całego regionu lubelskiego, który posiada bogaty folklor i własne problemy gospodarcze.

Czynnikami, który przyczynił się do ożywienia województwa lubelskiego pod względem gospodarczym i umożliwi przeprowadzenie szeregu akcji o znaczeniu państwowym będzie własna Rozgłosnia Polskiego Radia.

Zdają sobie z tego sprawę zarówno nasze władze państwowe i samorządowe, jak i Społeczny Komitet Radiofonizacji Lubelszczyzny. Na ostatnim posiedzeniu plenarnym SKRL sprawa budowy Rozgłośni Polskiego Radia w Lublinie przyjęła zupełnie realne kształty. To już nie mizronka — to fakt.

Dnia 22 grudnia Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Ludwik Czugała przekazał na ręce prezesa SKRL ob. dr. Antoniego Kłoska sumę 150.000 zł. jako pierwszą część wpłaty, którą Wojewódzka Rada Narodowa zobowiązała się wpłacić w związku z zaprojektowaniem budowy Rozgłośni Polskiego Radia.

Suma ta została przekazana na konto czekowe Lubelskiej Radiostacji jako pierwszy wkład na ten cel. Od 22 grudnia na-

raść będą sumy, składane jako dobrowolne ofiary, świadczące o głębokim zrozumieniu społeczeństwa lubelskiego dla zagadnienia niezwyklej wagi, jakim jest budowa własnej Rozgłośni.

Wpłacona przez Wojewódzką Radę Narodową suma jest dowodem, że uchwały podjęte w głębokim zrozumieniu znaczenia Rozgłośni dla województwa są realizowane.

Najbliższe dni przyniosą nam wiadomość, że Ojcowie Miasta wyznaczili już teren pod budowę domu Rozgłośni i od tej chwili SKRL będzie mógł rozwinąć swoją działalność i nie spocznie tak długo, aż Lublin odezwie się na falach eteru.

W tych poczynaniach — Szczęść im Boże!

Kronika Miłkylina

Ekspedientka

Właścicielka sklepu galanterijnego Janina Gajda przez długi czas posiadała dobrej ekspedientki, aż wreszcie przyjęła niejaką Genowefę Oron, która okazała się złowrogą „różnych rękach”. Początkowo było wszystko w porządku, lecz później w sklepie zaczęły ginać tajemniczym sposobem coraz to większe ilości drobnych towarów. Zdemotywana właścicielka przeprowadziła wreszcie rewizję w magazynie swojej pracownicy. W subtelnych kątach pokoju Oron, która mieszkała u Henryki Sitarczuk (Boni-Strawka 20) znalazła w końcu ilość wartościowych przedmiotów pocisków z tych z kradzieży. Przeczuwająca ekspedientkę sprytna Genia odgryła uciek w niewiadomym kierunku. Wartość skradzionych rzeczy wyniosła przeszło 100 tys. zł. Poszukiwania amatorów pasmanterii w peluim toki-

Nawet w wigilię

Zdawałoby się, że dzień wigilijny winien być dnem spokoju nawet dla ludzi fachu świątecznego. Okazuje się, że tak nie jest. Oto przedwczoraj właścicielka sklepu przy ul. Zamajskiej 26 Bańska Stefania (Nowa) zameldowała w wigilię, że ktoś wybrał szybko w wystawie i skradł przedmiot gospodarnego domowego.

Śmiertelne postrzelenie

Jan Mazurek zam. w Głowie (Górnych Wól 16) przyjechał do Lublina na święta. Wracał w wigilię około godz. 23 ulicą Fabryczną został postrzelony przez nieznajomego osobnika. Przewieziono go do szpitala do szpitala 33 Szarych. Pomoc lekarska choć nie była miarą, niewiele pomogła. Postrzelony, który na drugi dzień zmarł, pochodził z miejscowości Siedlisko. Postrzelenie było śmiertelne.

Trup na ulicy

W drugi dzień świąt w godzinach wieczornych przechodzący patrol MO zauważył jakiegoś nieznajomego mężczyznę leżącego na ul. Nowej tuż koło Bramy Krakowskiej. Nie dając się oznak życia przewieziono do szpitala SS. Szarytek. Wezwany dr Hubert stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

W toku dalszego dochodzenia okazało się, że jest to 64-letni Tomasz Mazur zam. w Lublinie przy ul. Skłodowskiej 7.

Opolanie

W mieście panuje wzmożony ruch. Z głuchej prowincji przypływają goście pragnący nabyć to i owo. Goście ci wnoszą na teren naszego miasta nowe obyczaje zabawione odpowiednim folklorem. Rodowity opolanie Bolesław Romanowski obejrzawszy dokładnie miasto i okoliczne wsie wszystkie majomach obywateli w łona pakunkami dostał się pociąg do upragnionego autobusu i odjechał. Na marginesie trzeba dodać, że przy okazji zabrał z sobą kożuch damski wartości przeszło 5 tys. zł., stanowiący własność Lucyny Butkiewicz zam. przy ulicy Lubartowskiej 31. Zbieżniatym amatorem cudzej własności zajechał Milicja Obywatelska.

Palto

„Nigdy nie miałem swego losu” — mówił wyrocznia starożytna. Słowo to należy uważać i baczenie pilnować portfeli, teczek i odzieży. Czy to będzie bistro, instytucja korytarz poczekalni czy ulica baczność musi być zachowana. Roztargnienie drogo kosztuje. Ze tak jest przekonał się o tym Krystian Biłak (Narutowicza 30) kłórej z szatni pewnej instytucji nie uszczępił się przy ul. Świdzkiej 22 jakiejś nieznanej sprawie stracił palto damskie. Poszkodowana ocenia swa stratę na wysokość 8 tys. zł.

KONSTANTY PAUSTOWSKI

25

K O L C H I D A

przełożył K. A. Jaworski

Łapszyn obawiał się śmiałych myśli i swobodnego dysponowania materiałem. Był ścisły tam, gdzie nie należało. Nie miał wyobraźni twórczej. W ogóle był to typ uczonego — rzemieślnika, wymierzający już, bezwartościowy typ ograniczonego specjalisty.

Jedyna rzecz w nim godna uwagi, — myślała Newska, — to umiejętność prowadzenia auta.

Pisał długo i nudnie. Mówił jeszcze nudniej, ze wszystkimi znakami przestankowymi, tym wykastrowanym językiem, który u starych uczonych uchodził za oznakę wysokiej kultury. Na ludzi, którzy nie mieli takich wiadomości jak on, Łapszyn patrzył z góry i przy każdej sposobności podkreślał ich nicość.

Gdy Newska przeczytała artykuły, Łapszyn zapytał ją, co o nich myśli Newska zamiast odpowiedzi przyniosła nazajutrz zbiorak Puszkina i pokazała Łapszynowi jedno zdanie z jego listów:

„Natchnienie potrzebne jest w geometrii nie mniej niż w poezji”.

Łapszyn przemilczał.

Pracując nad nasionami eukaliptusa Newska pomyślała: kto by potrafił najlepiej napisać o tym pięknym drzewie? Kto by potrafił zbadać tak, jak ona, wszystkich dwięście gatunków tego „drzewa życia” i odsłonić przed czytelnikiem olbrzymi świat jego niezwykłych właściwości? To była praca, o której Newska marzyła już dawno.

Newska uważała eukaliptus za najbardziej wartościową roślinę tropikalną. Nie bez racji Anglicy nazywali go „diamentem lasów”.

W Kolchidzie eukaliptusy w ciągu dwóch lat rozrastały się w siedmiometrowe potężne drzewa.

Rosły z fantastyczną szybkością. Stare eukaliptusy osiągały wysokość katedry koloskiej — zawrotną wysokość 150 metrów.

Tak samo potężnie jak w górę, eukaliptusy rosły i wszędy. Niedawno Newska zmierzyla roczne warstwy na pniu eukaliptusa. Cieńszych niż trzycentymetrowe rocznych warstw nie znalazła.

Drzewo to prawie przeważało dziwną siłą życiową, bogactwem, rozmachem różnorodnych i cennych właściwości. Newska wiedziała, że jeden pięcioletni eukaliptus dostarcza drewna więcej niż nasze dwuwiekowe jodły i świerki. Jeden eukaliptus daje drewna tyle, ile las w Rosji środkowej na obszarze trzech hektarów. Czasami wydawało się, że Newska nieprawdopodobieństwem, ale obliczenie było zupełnie ścisłe.

Drewno eukaliptusa uważane było za niezniszczalne. Nie gnęło. Nigdy nie legły się w nim owady, korniki. Pale eukaliptusowe w wodzie morskiej okazywały się po trzydziestu latach tak samo świeże, jak i pierwszego dnia, kiedy je wbijano. W Australii pale eukaliptusowe utrzymywały się dwa i trzy razy dłużej niż nasze. Pod względem trwałości eukaliptus przyrównywał dąb i orzech czarny.

Newska przypominała sobie opowiadania Czopa o żaglowcach z masztami eukaliptusowymi.

Podczas straszliwych sztormów na czterdziestych stopniach szerokości geograficznej — sztormy te marynarze nazywają „grzmącymi” — maszty eukaliptusowe nie skrzypiały ani razu na żadnym okęcie. Dźwięczały tylko i były tak samo smukłe i wyciągnięte w górę, jak podczas zupełnej ciszy. Zapewne najbardziej dokładny przyrząd mierniczy nie mógłby wykazać w tych masztach wygięcia. A przecież sztormy takde ścinały czasem maszty sosnowe jak brzytwa.

„Moskwa wybrukowana eukaliptusem! Jakby to było cudownie! — pomyślała Newska. — Przecież Anglicy brukują Londyn tym zadziwiającym drzewem. Eukaliptusowe jezdnie dezynfekują miasta”.

Liście eukaliptusów są zawsze zwrotne kantem do słońca. W lasach eukaliptusowych nie ma cienia. Eukaliptus to najlepsze drzewo do osuszenia błot. Jego bardzo ciężkie, wązkie listowie wyparuje ogromną ilość wilgoci. Eukaliptus nie boi się fohnów ani deszczów i rośnie na jakiegokolwiek glebie.

Komary roznoszące malarię nie znoszą eterycznego zapachu liści eukaliptusa. Eukaliptus zabija malarię. Może dlatego w krajach zwrotnikowych nazywają go „drzewem życia”.

Ściemniało. Newska podniosła głowę i spojrzała na zegar. Cykał skromnie w ciemności małego domu opianowanego przez morze roślin. Była zaledwie piąta. Czemuz więc tak ciemno?

Newska wyjrzała za okno. Szara chmura wznosiła się wysoko nad morzem. W ciężkim parnym powietrzu powoli zagrzmięło. Od chmury pociągnął wiatr. Błyszczące, prawie czarne listowie tropikalne pokryte cienką warstwą wosku zaszeleściło i zafalowało.

— Będzie ulewa, — powiedział ktoś za oknem.

C. d. n.

CENNIK OGŁOSZENIOWY:

30 zł; od 70 mm do 120 mm — 35 zł; od 120 mm do 200 mm — 40 zł; od 200 mm do 300 mm — 50 zł; ponad 300 mm — 60 zł. W TEKSCIE: za 1 mm szpalty do 70 mm — 40 zł; od 70 mm do 120 mm — 50 zł; od 120 mm do 200 mm — 60 zł; od 200 mm do 300 mm — 75 zł; ponad 300 mm — 90 zł. NEKROLOGI: za 1 mm szpalty do 70 mm — 25 zł; od 70 mm do 120 mm — 30 zł; od 120 mm do 200 mm — 35 zł; od 200 mm do 300 mm — 45 zł; ponad 300 mm — 60 zł. W niedzielę i święta 30% drożej. — Za miejsce zastrzeżone na 1-ej stronie 100% drożej.

Wydawca: Komitet Wojewódzki PPR. Nakładem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”. Redakcja i Administracja Lublin, Krak. Przedmieście 62. Telefony: Redakcja 30-04, Redaktor Naczelny 24-93, Administracja 20-51, Kolportaż 39-02. Konto czekowe Nr 11.445. — Odbito czcionkami Pierwszej Drukarni Państwowej w Lublinie — Zamówienia 12 A — 16 255

Wzrostki prenumeraty: Z 1 stycznia 1949 r. do 31 grudnia 1949 r. — 25 zł; z 1 stycznia 1950 r. do 31 grudnia 1950 r. — 30 zł.